Nr. 311. We Lwowie Czwartek dnia 8 Listopada 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Red. [illegible]

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saints Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatne korespondencje i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie: miesięcznie 1 zł. 50 ct., kwartalnie 4 zł. 50 ct.
za doniesienie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.
na prowincji: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł.

Za „BLUSZCZ" dopłaca się:
we Lwowie: miesięcznie 50 ct., kwartalnie 1 zł. 50 ct.
na prowincji: miesięcznie 80 ct., kwartalnie 2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz" tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

„Nie w ten sposób.. panowie!"

Lwów 7. listopada.

Z telegraficznego streszczenia naszego korespondenta wiedeńskiego, znają czytelnicy przebieg wczorajszej (6. b. m.) dyskusji w Kole polskiem nad rządowym projektem ustawy o działach włościańskich spadków. Również pamiętają zapewne genezę tego projektu. Przed kilku laty Sejm nasz uchwalił był większością ck. starościńskich głosów rezolucję do rządu, domagającą się odnośnej reformy legislatywnej w duchu rządowych wniosków [illegible] tworzącej fideikomisy włościańskie, obecnie zaś rzecz ta odżyła w Radzie państwa, pod postacią gotowego już przedłożenia rządowego na ten sam temat.

Zanim wypowiemy słów parę o projekcie ustawy pragniemy zwrócić uwagę naszego ogółu polskiego na jeden doniosły ustęp ze wspomnianej rozprawy. Pomiędzy innymi, jak wiemy, zabierał także głos poseł Orzechowski — jedyny autentyk reprezentanta ludu naszego w Radzie państwa — i oświadczając się bezwzględnie z pobudek, podyktowanych mu przez zdrowy rozum chłopski, przeciw ustawie antidziałowej, odezwał się do zgromadzonych panów kilku wyrazami prostemi — lecz trafnie i stosownie pomyślanemi, że pragnęlibyśmy, aby ten głos polskiego kmiecia gromkiem echem przebiegł nasz kraj cały... „Nie w ten sposób, panowie, zajmujcie się chłopami, bo to robota bezcelowa, a co gorzej nawet szkodliwa!" — rzekł p. Orzechowski bez emfazy krasomówczej, bez zapału sztucznego i bez pretensyj do oklasków. Za to słowa te wybiegły mu niezawodnie gdzieś aż z ostatnich głębin chłopskiej duszy i są bolesną, ale znakomitą krytyką naszych stosunków społecznych!

Uchowaj nas Boże, byśmy przez chwilę hołdowali kiedykolwiek **popularnym** wśród tłumów instynktom poziomej niechęci i zawiści ku tej lub owej warstwie społeczeństwa. Pojęcie prawdziwej „równości" stanów uważamy za przepiękny, lecz zawsze jeszcze niedościgniony ideał szlachetnych marzycieli i z tego powodu uznajemy nietylko rację bytu, ale nawet **potrzebę** zarówno panów z rodu i mienia, jak panów z ducha, jak dalej silnej i licznej warstwy inteligentnego mieszczaństwa i wreszcie przykutego do gleby chłopstwa w siermiędze. Dla tego wszystkiego, jeśli ono **polskie**, mamy jedno serce i jeden... umysł krytyczny.

Lecz właśnie z tytułu jednego i drugiego powstać musimy przeciw dotychczasowemu systemowi, który fatalnie przetrwał niestety z epoki przedrozbiorowej aż do naszych czasów — aby mianowicie jedna warstwa miała jakieś prerogatywy do reprezentowania w życiu parlamentarnem warstwy drugiej, aby dajmy na to o najżywotniejszych interesach **chłopa** decydować miał wyłącznie **pan** — pomijamy, czy on właścicielem dóbr, czy adwokatem lub ck. starostą — aby w nieskończoność przeciągać owę tradycyjną kuratelę możnych nad niemożnymi, któr. była przecie najgłówniejszym powodem wymazania Polski z politycznych kart Europy.

Że tak się u nas dzieje zawsze jeszcze, że ten anormalny i zgubny stosunek „górnych 10.000" do ludu, nie jest urojoną chimerą, lecz rzeczywistością wcale niewątpliwą w organizmie naszego społeczeństwa — na to chyba trudno o dowód wymowniejszy, jak owo spokojne odezwanie się polskiego chłopa, gdy mu nieba pozwoliły przemówić raz z miejsca, zkąd słyszeć go może cały naród. Nie idzie nam w tej chwili o przesądzenie, o ile opozycja tego posła włościańskiego przeciw ustawie o niepodzielności drobnych gospodarstw rolnych jest zupełnie słuszną i uzasadnioną — przy sposobności powrócimy jeszcze do sprawy rzeczonego projektu — co więcej zaznaczamy, że nie ze wszystkiemi jego argumentami możemy się zgodzić, a w kontrowersjach obrońców tej ustawy w Kole polskiem można dopatrzeć się nawet pewnych racyj. Natomiast korzystamy z dobrej okazji, aby cały nacisk położyć na tę apostrofę chłopa do panów — apostrofę rozumną i trafną — która w jaskrawem oświetleniu przedstawia nam dotychczasowy kierunek w życiu ustaw naszych i naszej zaledwie błędnej praktyki społecznej w obec podwaliny każdego narodu, jakim jest chłop na roli osiadły. Wołał Orzechowski, iżby nie w ten sposób właściwie postępowano.

Łatwo odgadnąć, co miał na sercu, gdy biorąc asumpt z obrad Koła nad ustawą, wyłącznie chłopów dotyczącą, prosił dotychczasowych kolegów swoich po mandatach, iżby w interesie kraju inaczej, jak dotychczas z ludem postępowano. Po prostu chciał im dać lekko do zrozumienia, że z taką samą rzeczą, jak [illegible] i w dziedzinie gospodarstwa, tak samo z ludem — to sama zwrócić uwagę, że z zielonego biurka decydować o losach włościańskich ludzi, którzy czują się tem włościaństwem w poezji, a najczęściej ze wzruszeniem odwracają się od nich w **rzeczywistości**. Chciał najpiękniej dla rzeczy stosunki wyborcze, które sprawiają, że reprezentowanie chłopów w Sejmie lub Radzie państwa wygląda dziś na sport lub pomost do karjery, podczas gdy ono jest tylko trudnem i ciężkiem zadaniem, wymagającem obok sumienia i serca, także wielkiej znajomości rzeczy, to jest ludu, jego instynktów, potrzeb i ideałów.

Mamyż wiele takich posłów z kurji włościańskiej, czy w Sejmie, czy w Radzie państwa? Dosyć chyba do tego już, że podobne pytanie zakrawa na ironję złośliwą — a następstwem naturalnem takiego stanu rzeczy fakt, że gdy raz takiego „chłopa od parady" wyśle do Wiednia, to on grzecznie wprawdzie, nie mniej jednak stanowczo prosi pośrednio o zniesienie tej kurateli na czas nieograniczony nad chłopami!

Czasby też najwyższy, aby ją zniesiono, nawet w interesie samych tak zwanych panów, to jest klas, posiadających imię, pieniądze, lub naukę. Dotychczas bowiem kto inny broił i gnębił chłopa, a *odium* spadało i spada na „panów". Gdyby ci ostatni zechcieli trzeźwo i spokojnie zastanowić się nad tą kwestją przed nowemi wyborami, to niezawodnie Sejm nasz, chyba niemożliwy nadal w obecnym swoim składzie, wyszedłby z nowych wyborów odświeżony i odmłodzony, na rzetelny pożytek społeczeństwa i ojczyzny.

Drugi wiec polski w Wiedniu.

Wiedeń 4. listopada.

Dzień wczorajszy oznacza dla tutejszej kolonji polskiej uroczyste święto, święto zgody i zbratania się, a oraz początek pożytecznej na przyszłość działalności. Wiec wczorajszy w sali *„zum goldenen Sieb"* był pierwszem zebraniem, które zjednoczyło politycznie i społecznie najbardziej przeciwne sobie żywioły gwoli celów ogólno-polskich, to też słusznie cała nasza kolonja ogromną do tego zebrania przykłada wagę i wiele sobie po nim na przyszłość obiecuje.

Dla udokumentowania jak różnorodne na wiecu zebrały się żywioły, wystarcza następująca lista obecnych tam członków Koła polskiego: Szczepanowski, dr. Karol Lewakowski, Niemczynowski, ks. Chotkowski, Orzechowski, Kopyciński, Popowski, Vayhinger, Cieński, Rosenstock i Rutowski. Mamy więc lewicę, prawicę i środek Koła! Nadto przybyli najpoważniejsi członkowie kolonji polskiej zarówno z grona inteligencji, jak i z grona rzemieślników, tak, że sala ledwie pomieściła mnogich zebranych.

Na porządku dziennym była sprawozdanie komitetu, któremu poruczono zjednoczenie towarzystw „Zgoda" i „Praca", dalszy ciąg rozprawy nad stowarzyszeniami polskiemi w Wiedniu i sprawa urządzenia w Wiedniu stałej wystawy przemysłu polskiego. Po zagajeniu wiecu przewodnictwo objął p. **Błędkowski**, który przedewszystkiem przywitał obecnych posłów; każdemu naswisku towarzyszyły huczne oklaski.

Imieniem komitetu p. Smólski zdał sprawę z przeprowadzonych rokowań i doniósł, że walne zgromadzenia obu stowarzyszeń **jednomyślnie** zgodziły się na połączenie, a komitet z trzech członków złożony zająć się ma formalnem przeprowadzeniem sprawy.

P. **Vayhinger** zwrócił uwagę, że ze względu na panujący obecnie we Wiedniu „stan wyjątkowy", trudnoby o zatwierdzenie statutów dla nowego Stowarzyszenia, zaczemby łatwiej i prędzej rzecz się przeprowadziło, jeżeli „Praca" się rozwiąże, a członkowie gremjalnie wstąpią do „Zgody", która zatem sobie tylko zmienię statutów.

P. **Smólski** odrzekł, że komitet w ten a nie inny sposób rzecz przeprowadzić zamyśla.

Po wyczerpaniu pierwszego punktu porządku dziennego, na wezwanie p. **Kłoskowskiego**, przerwano posiedzenie na 10 minut, ażeby obecni mieli czas na przygotowanych blankietach oświadczyć przystąpienie do Towarzystwa.

Kiedy następnie przystąpiono do krytyki polskich stowarzyszeń w Wiedniu, zabrał głos pan **Sonnenwend**, młody lakiernik z Poznania i wystąpił z całym zarzutem przeciw tutejszemu „Przytulisku", zarzutów, które z jednej strony wywołały oklaski, z drugiej sykania. Pan Sonnenwend opowiedział, jako wydalony w r. 1885 z Poznania (jest on rodem z Warszawy) z żoną i drobnem dzieckiem przybył do Wiednia i udał się do „Przytuliska" nie zapomogę, której nie potrzebował, ale po radę i po wskazówki, gdzie i jak zajęcie znaleźć może. W „Przytulisku" przyjęto go jednak jak żebraka i rzucił mu — na obiad. Z panem Sonnenwenda widocznie przemawiała serdeczna gorycz, bardzo zrozumiała w obecnych okolicznościach, nic dziwnego, że spotkawszy takie przyjęcie, wielka spotkała krzywda, to też w tym duchu ujął na ten temat mówił, jakkolwiek konkretnych zarzutów sformułować nie umiał.

W obronie „Przytuliska" stanął aż nadto może energicznie p. **Czyżewicz** i ztąd wywiązała się długa i przykra dyskusja. Kilku mówców a między innymi szanowany kupiec tutejszy p. **Makowski**, oświadczyli, że przybywszy bez środków i znajomości stosunków do Wiednia, jedynie „Przytulisku" do zawdzięczenia mają obecny swój dobrobyt i swoje stanowisko, inni znów przyłączyli się do zarzutów podniesionych przez pana Sonnenwenda. Z długiej tej i jak powiedziałem, nader przykrej dyskusji, odniosłem to wrażenie, że „Przytulisko" zadanie swoje w istocie spełnia, ale zraża zgłaszających się rodaków pewnym brakiem delikatności, że rzuca wsparcia w formie poniżającej jałmużny, że krótko mówiąc, nie spełnia przyjętych obowiązków z należytą miłością i względnością.

Wszystkie zarzuty dotyczyły bowiem nie rzeczy, lecz formy, która wszakże łatwo zmienić się daje i zważywszy dobre chęci wydziału, z pewnością się zmieni.

To też p. dr. Karol **Lewakowski**, (dawniejszy prezes „Przytuliska"), w gorącem przemówieniu upomniał obecnych, żeby krytykę wykonywali bez żółci, tylko przedmiotowo, i zakończył wezwaniem do zgody i jedności.

Podobnież przemówił p. **Niemczynowski**, a ks. **Krechowiecki** bardzo słusznie zauważył, że najlepszy sposób krytykowania jest wstąpienie do towarzystwa, które niestety w stosunku do liczby zamieszkałych tu Polaków bardzo mało liczy członków.

Przemawiali jeszcze panowie: **Smólski**, **Chrzanowski** i dr. **Zins**, poczem przystąpiono do trzeciego punktu porządku dziennego.

Panowie Smólski i Trug przedstawili wniosek o urządzenie we Wiedniu stałej wystawy wyrobów przemysłu polskiego i drugi, ażeby podobne wiece do omawiania spraw polskich zwoływać regularnie w pewnych, z góry oznaczonych terminach.

Na wniosek ks. **Chotkowskiego** z powodu spóźnionej pory wnioski te odroczono do następnego wiecu. Luźna pogadanka zgromadzonych przeciągnęła się jeszcze do późnej nocy. Przyjętym tu zwyczajem na podobne zgromadzenia przychodzą uczestnicy także żony i córki, co niepospolicie przyczynia się do utrzymania porządku i spokojnego tonu nawet po formalnem zamknięciu zgromadzenia.

Pana **Lewakowskiego** spotkała na zebraniu miła niespodzianka, dowiedziawszy się bowiem, że to dzień jego imienin, zgromadzeni na wezwanie jednego z uczestników (nazwiska nie pomnę) gremjalnie złożyli mu powinszowanie i wnieśli okrzyk na cześć jego i lwowskich wyborców, którzy mu swe głosy oddali.

Jak się dowiaduję, przygotowują wnioskodawcy na przyszły wiec obszerny i gruntowny projekt urządzenia w Wiedniu stałej wystawy polskiej.

Wystawa obejmywać ma z jednej strony jaknajwięcej wyrobów przemysłu galicyjskiego z szczególnem uwzględnieniem przemysłu domowego, z drugiej zaś wyroby przemysłowców polskich zamieszkałych w Wiedniu. Cel wystawy byłby więc dwojaki: ułatwienie zbytu wyrobom galicyjskim i na rynku wiedeńskim i ułatwienie przybywającym do Wiednia na zakupno Polakom, nabywania z fabryk i warsztatów tutejszych, zostających w rękach polskich. Co do pierwszego działu sądzę, że przy należytem rozpatrywaniu i reklamie, obszerny zbyt zapewnić by można przedewszystkiem galicyjskim haftom i koronkom, dalej wyrobom tkackim, rosolisom i likierom, wyrobom powroźniczym itd.

Co zaś do wyrobów przemysłowców tutejszych, kilkakrotnie zwracałem już uwagę, że są pomiędzy nimi takie, które tak co do ceny, jak co do jakości skutecznie konkurują z niemieckimi, słuszna więc rzecz, ażeby kraj jeżeli musi już wywozić pieniądze do Wiednia, raczej wspierał swoich aniżeli cudzych.

Zresztą przyznaję, że nie łatwa to rzecz urządzić taką wystawę, a jeszcze trudniejsza ze skutkiem zastępywać na niej interesa producentów, sądzę jednakże, że przy dobrej woli i przy pomocy ludzi tak fachowych jak panowie dr. **Rutowski**, **Szczepanowski**, **Lewakowski** i **Niemczynowski** z czasem uda się stworzyć coś stałego i pożytecznego.

Darujcie, że tak obszernie i często rozpisuję się o sprawach naszej kolonji wiedeńskiej, ale zdaniem mojem dotychczas w kraju zanadto tę kolonję ignorowano, zapominając, że przy ciągłym wzroście stać się ona może potężnym czynnikiem w rozwoju narodowym, już to przez kształcenie zawodowe (szczególnie przemysłowe), ludzi, którzy później w kraju stać się mogą użytecznymi, już też przez przyciąganie z kraju zbędnych tam sił roboczych. *(Ad.)*

Zamach czy przypadek?

Napis ów, jaki położyliśmy na czele artykułu napisanego na pierwszą wieść o katastrofie kolejowej i teraz jeszcze musimy zatrzymać. Przed nami leży stos dzienników — każdy z nich długo i szeroko rozwodzi się nad ową katastrofą, z której car w tak nadzwyczajny sposób wyszedł cało — ale nigdzie nie znajdujemy odpowiedzi prawdopodobnej na pytanie „zamach czy wypadek". Rosyjskie dzienniki starają się udowodnić, że jest-to tylko przypadek, po za którym nic więcej się nie kryje, prasa angielska donosi natomiast o faktach, które zupełnie temu przeczą. Charakterystycznem także jest, iż dzienniki rosyjskie nie mogą zgodzić się w tem, co bezpośrednio spowodowało katastrofę — każdy prawie co innego podaje. I tak n. p. *Graždanin* w ten sposób rzecz przedstawia:

„Katastrofa nastąpiła prawie w samo południe. Pociąg biegł po pochyłości z szybkością 65 wiorst na godzinę. Carstwo siedzieli w wagonie jadalnym z dziećmi i świtą; śniadanie podawano się w nim 22 osób. Tylko w. ks. Olga Aleksandrówna jechała w sąsiednim wagonie.

„Właśnie kończyło się śniadanie. W tej chwili nastąpiło straszne wstrząśnienie. Katastrofa miała trzy momenty w pierwszym wstrząśnieniu i chwila pauzy, w drugim wybity został spód wagonu to jest podłoga wraz z kołami, przyczem wszyscy wypadli na tor; trzeci moment był najstraszniejszy, bo ściany wagonu oderwały się od dachu i zaczęły spadać w środek, przywalając wewnątrz znajdujących się. Na szczęście ściany te wkróce dachem; na szczęście ściany zetknęły się z sobą i utworzyły rodzaj dachu, który opatrzył się ciężarowi dachu wagonu. Przez ściany wchodzące osoby poniosły tylko lekkie kontuzje. O sile wstrząśnienia i grożnem niebezpieczeństwie świadczy choćby ten szczegół, że o dwa kroki od cara zabity został na miejscu lokaj podający właśnie kawę; zabity też został pies stojący opodal. Po tym trzecim momencie katastrofy ujrzeli się wszyscy wśród zdruzgotanych części wagonu: powoli zaczęli przychodzić do siebie i wydobywać się na wierzch. Najbardziej przywalony był w. książę Michał Aleksandrowicz, to też dopiero po paru minutach zdołano go wydobyć. Wielka ks. Olga Aleksandrówna odrzuconą została za nasyp; w jej wagonie bowiem wypadła właśnie ta ściana przy której siedziała, razem więc z tą ścianą wypadła bez najmniejszego szwanku o kilka sążni na miękki grunt. Pierwsza faza katastrofy była do tego stopnia pełna grozy, że naprzykład służący wyrzucony z jednego z pierwszych wagonów o kilka sążni na nasyp, chociaż nie poniósł żadnego uszkodzenia, zerwał się szybko i pod wpływem przestrachu zaczął uciekać w pole, co wplotło zabawny epizod w straszny ten dramat, **żołnierze bowiem strzegący toru, wzięli go za uciekającego zbrodniarza.**

„Przyczyną rozbicia pociągu było, jak ogólnie utrzymują, rozpadnięcie się w złym stanie będącego wagonu ministra dróg i komunikacyj (? !!)

Podczas gdy *Grażd.* tak jasno określa swoje przypuszczenia, *Praw. Wiestn.* inaczej nieco się zapatruje i jakkolwiek również twierdzi, że o zamachu nie ma mowy, to jednak nie potrafi oznaczyć przyczyny katastrofy. Mogło nią być rozbicie się wagonu p. ministra komunikacji, osiadanie się nasypu od deszczu lub wreszcie zgniły pokład, którego cząstkę car oddał żandarmowi celem śledztwa.

Manifest ogłoszony przez cara brzmi dosłownie:

„Niezbadanemi drogami Opatrzności spełnił się nad Nami cud łaski Bożej. Tam gdzie nie było nadziei pomocy ludzkiej, Pan Bóg raczył zachować życie Mnie, Najjaśniejszej Pani i Cesarzewiczowi Następcy tronu, oraz wszystkim Dzieciom. Niechaj zjednoczą się modlitwy wiernych Naszych poddanych z Naszemi dziękczynnemi modłami do Boga i niechaj wszyscy połączą się w nabożnem skupieniu ducha w obec dziwnych wyroków Najwyższego. Wierzymy, że objawiona Nam i ludowi naszemu łaska Boża odpowiada gorącym modłom, które codziennie zanoszą za Nas tysiące tysięcy wiernych synów Rosji wszędzie, gdzie stoi święty kościół i gdzie wysławiane jest imię Chrystusa. Opatrzność Boska zachowawszy nam życie, poświęcone szczęściu ukochanej Ojczyzny, niechaj zeszle nam i siłę, abyśmy mogli doprowadzić wiernie do końca wielkie zadanie, do którego z woli Boga powołani jesteśmy."

Z Petersburga dochodzi wiadomość, że Pobiedonoscew czyni usiłowania, ażeby fakt ocalenia cara wyzyskać dla prawosławnej propagandy. Wydał on okólnik, w którym dowodzi, iż bóg prawosławny czuwał nad prawosławnym carem. Tłumaczenie to wielce niebezpieczne — można bowiem także inaczej fakt ów wytłumaczyć. Inni bowiem tłumaczą fakt ów ze stanowiska religijnego w ten sposób, iż bóg prawosławny dał carowi prawosławnemu ostatnią przestrogę, że tak jak jest, dalej być nie może i nie powinno.

17)

Adorator pani naczelnikowej.

(Ciąg dalszy).

Seweryn, jakby ogłuszony formalnie, potknął się wśród ciemności i był zmuszony, aby nie upaść na ziemię, oprzeć się o pobliską ścianę. Biedny chłopak był rzeczywiście w stanie godnym politowania. Gniew wściekły dusił go, podczas gdy żal, wywołany upokorzeniem doznanem, wyciskał mu łzy z oczu. Stanął w głębokiej framudze drzwi, wiodących do sali teatralnej i zaczął płakać konwulsyjnie. Płacz ten cichy i serdeczny wyczerpał go do reszty, a wraz z bezsilnością przyszedł względny spokój, dozwalający mu uporządkować nieco dotychczasowy chaos w głowie... Pomimo boleści i rozpaczy, okropna jasność zaczęła mu teraz świtać w mózgu... Oto, do czego doprowadził go rycerski animusz i zamiar bronienia honoru kobiety? Do skandalicznej awantury w kawiarni, wśród której odegrał tak śmieszną rolę!...

Przyrzekłszy pani de Grandclos, że nie stanie przed nią tak długo, dopóki nie uwolni jej od Peyrehorade'a, wybrał się do walki jak drugi Cyd, a powracał nędzny i politowania godny, jak Donkiszot z potyczki swej z młynarzami. Nazajutrz rano, ta scena fatalna w obec kilkudziesięciu świadków znana będzie niechybnie w całem mieście... Kobieta, której chciał poświęcić życie swoje, ta ubóstwiana Cecylja, którą zapewne w tym samym czasie pożerał niepokój, usłyszy jutro o tryumfie swojego wroga i o upokarzającem poniżeniu swojego nieszczęsnego obrońcy... Tak, jutro historja ta przebiegać będzie wszystkie ulice miasta, będą ją komentować urzędnicy w prefekturze, usłyszy o niej Szymon Malapert, zaledwie wstanie rano z łóżka. Wyobrażał już sobie pobladłą z gniewu twarz starego ojca, zdawało mu się, że słyszy złośliwe uwagi Nivard'a i Pécheín'a; widział się odprawionym z domu prefekta i haniebnie napędzonym z domu rodzicielskiego... Atoli te fatalne następstwa jego kroku nierozsądnego mniej go obchodziły, aniżeli katusze Cecylji. Cóż bowiem znaczyły jego utrapienia osobiste w porównaniu z nieszczęściem, które spadnie na panią de Grandclos?...

Ślepa miłość dla tej kobiety nie dozwalała mu zastanowić się nad własnym losem; dobro Cecylji zajmowało go całego i wyłącznie. Ona władała wszechwładnie nad jego sercem i umysłem — gdyby ją utracił, wszystko byłoby dlań skończonem. Życie dalsze nie miałoby ani uroku ani interesu... I czem dłużej zastanowiał się nad tą swoją klęską sromotną, tem bardziej przekonywał się o niemożebności przeżycia tejże...

W ten sposób pomysł zniknięcia wszystkim z oczu, zaczął powoli i nieznacznie kiełkować w jego mózgu... I zaczął patrzeć na śmierć bez najmniejszej trwogi... przeciwnie przyjąłby ją teraz z formalną rozkoszą, byle go tylko uwolniła od niesławy i śmieszności.

Po tak haniebnym upadku wszystkich jego zobowiązań i projektów, samobójstwo zdało mu się jakby bramą na ścieżaj rozwartą dla ucieczki przed zawodami i [illegible] życia, od tej godziny bezbarwnego już i pustego... Poemat jego młodości był skończony, wszystkie marzenia miłosne przepadały bezpowrotnie wraz z panią de Grandclos. Wszak ona powiedziała mu dziś, że będzie zniewolona wynieść się natychmiast z Juvigny, jeśli Peyrehorade będzie miał czas do rozpowiedzenia oszczerstw swoich? A jeśli raz ona oddali się stąd, to zbyt mało może mu przecież zależeć na życiu w mieście zupełnie dlań nienawistnem, wegetować tu dalej, skazanym będąc na obskurną pracę jakiego gryzipiórka... Nie, raczej umrzeć, niżli taką przyszłość mieć przed sobą!

I gdy tak zakryty ciemnością kurytarza, zastanawiał się nad nieuniknionym wyborem dla siebie śmierci, nagle nowa myśl zabłysła mu w głowie, która odrazu zdała mu się być bardzo roztropną. Skoro już raz był zdecydowany umrzeć, dlaczegoż nie miałby urządzić tak, aby ta śmierć jego przynajmniej wyszła na korzyść ukochanej przez kobiety?... Dlaczegożby nie miał zabić Peyrehorede'a wpierw, zanim sam zginie? Wszak miał prawo do tego... dziennikarz, obraziwszy go śmiertelnie, nie przyjął wyzwania. Był to zresztą człowiek do gruntu przewrotny i niebezpieczny. Mszcząc się na nim, powracał Seweryn swej królowej spokój i bezpieczeństwo, równocześnie zaś uwalniał społeczeństwo od lichego indywidu. m...

I spokojnie już, z pewną chłodną egzaltacją, zaczął rozważać, jakby najlepiej dokonać tego aktu sprawiedliwości. Tak... będzie oczekiwał Peyrehorade'a, dopóki tenże nie wyjdzie z kawiarni, potem zaś już go nie puści ze swoich rąk... Wiedział, że dziennikarz mieszkał w domu położonym nad brzegiem kanału, w dzielnicy mało uczęszczanej.. Napadnie tedy swojego wroga w odludnej alei, która ciągnie się wzdłuż wody; na nowo zażąda od niego satysfakcji, a jeśli ten mu jej powtórnie odmówi, wówczas chwyci go za gardło obu rękami, będzie popychać z całej siły ku brzegowi, wreszcie tam wraz z nim rzuci się do wody... Jedna ewentualność niepokoiła go tylko: Peyrehorade będzie może uzbrojony, zechce się tedy bronić do upadłego, podczas gdy Seweryn nie miał w rękach niczego, oprócz cienkiej laseczki... Strapiony tą okolicznością, zanurzył rozpaczliwie obie ręce w kieszeniach tużurka. W tej chwili uczuł w jednej z nich jakiś przedmiot twardy i ciężki. Był to spory klucz do bramy wchodowej, który matka wkładała mu zawsze do kieszeni, aby nie potrzebował budzić nikogo w domu w razie spóźnionego powrotu. Wyciągnął spiesznie zimny kawał żelaza, spróbował go w ręce i odrazu nabrał pewności, że w razie potrzeby, będzie mógł użyć go, jako broni skutecznej.

Raz już uporawszy się z tą wątpliwością ostatnią, oczekiwał teraz z niecierpliwością tej godziny, kiedy Peyrehorade zdecyduje się opuścić kawiarnię. Serce uderzało mu gwałtowniej, ilekroć drzwi się otwierały i jakiś gość wychodził z kawiarni. Wreszcie około godziny jedenastej ujrzał sylwetkę redaktora, odbijającą się na oświetlonem tle drzwi szklanych. Peyrehorade wychodził w towarzystwie trzech, czy czterech młodych ludzi. Przechodząc po pod ścianę, otarł się prawie o suknie Seweryna. Gdy stanęli na ulicy, z życzeniem dobrej nocy każdy z nich poszedł w swoją stronę.... Wówczas też młody Malapert wyśliznął się ze swej kryjówki, jednym skokiem przesadził próg gmachu i stanął na ulicy w sam czas, aby na przeciwległym trotoarze spostrzedz Peyrehorade'a, który szedł już sam jeden, wywijając laską na prawo i lewo.

Pan redaktor wydawał się bardzo spragnionym snu i spoczynku. Szedł szybko i wybierał najbliższą drogę do domu, Seweryn postępował za nim w pewnem oddaleniu, tłumiąc odgłos swoich kroków i trzymając się ciągle w cieniu, który padał na ulice z fasad domów snem już spowitych. Od czasu do czasu przeciwnik jego pogwizdywał jakąś arjetkę ludową — natomiast Seweryn chcąc niejako utrzymać się w swem postanowieniu, przypominał sobie scenę w kawiarni, lub czarującą postać pani de Grandclos. Niejednokrotnie na skręcie uliczek tracił z oczu Peyrehorade'a. Wówczas przyspieszał kroku co tchu miał w piersiach, aż znów ujrzał z dala przed sobą niską i smukłą figurkę znienawidzonego wroga. Poczem gorączkowo powtarzał sobie raz po razu:

— Albo ja jego, albo on mnie zabije!..

Wreszcie zdążyli obaj na samotną ulice *de Saules*, mającą z jednej strony kilka domów luźnie położonych, z drugiej zaś spadziste wybrzeże kanału, wysadzone platanami. W tem właśnie miejscu woda, ścieśniona, jakby śluzą sztuczną, głęboka była nadzwyczaj i płynęła szybkim prądem ku przędzalni, gdzie po całych dniach, a zazwyczaj i czas jakiś w nocy, obracała koła i turbiny maszynowe. Na całej ulicy, oprócz nich obu, nie było żywej duszy. Kilka światełek przezierało w oknach fabryki, z po za spuszczonych żaluzyj.

Stanąwszy przed swojem mieszkaniem, Peyrehorade zatrzymał się, aby zapalić papierosa, z czego Seweryn skorzystał i zbliżył się doń spiesznie.

Chwila stanowcza nadeszła... z kluczem ściśniętym silnie w prawej ręce, wynurzył się nagle z cieniu i stanął u boku dziennikarza....

André Theuriet.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żale „Czerwonej Rusi."

Przyjazd byłego metropolity Sembratowicza do Wiednia, — jak się sam wyrażał — jedynie dla powinszowania cesarzowi 40-letniego jubileuszu rządów, wywołał w *Czerwonej Rusi* w korespondencji rzekomo z Wiednia pochodzącej, szereg uwag imputowanych byłemu dostojnikowi Kościoła gr. kat. w Galicji. Zastrzegłszy między innemi, że przybycie metropolity miało także głównie na celu widzenie się z Kowalskim i innymi dostojnikami ruskimi w Wiedniu, żali się, że niektórzy ministrowie (a szczególnie b. minister Ziemiałkowski) oświadczyli wyraźnie, że utrzymanie ks. metropolity w Rzymie zależnem jest od warunku, iż tenże nigdy nie przekroczy granic Galicji, a nawet monarchji austrjackiej. Według informacji korespondenta, były metropolita prosił ministrów, aby lepiej traktowano Ruś galicyjską, jak to dotąd było — czy prośba ta odniesie skutek? Korespondent wątpi, gdyż gabinet hr. Taaffego zbyt jest zależny od Koła polskiego (?)

Ks. Sembratowicz, zdaniem korespondenta, jest najformalniejszym więźniem w Rzymie do tego stopnia, że mu nawet nie pozwolono osiąść stale w Jerozolimie. Los ten „męczennika" idei russkiej tak wzruszył korespondenta, iż mając szczęście mówić kilka słów z ks. Sembratowiczem, nie mógł się wstrzymać od łez.

Dziwnym zbiegiem okoliczności korespondent rozmawiając z owym dygnitarzem przypomniał sobie smutne dzieje Rusi w r. 1882. (Proces Olgi Hrabar i towarzyszy.) Jakiż to pyszny związek!

Od metropolity przechodzi korespondent w dalszym ciągu do mających nastąpić wkrótce zmian w dyecezji przemyskiej, mianowicie co do dodania biskupowi Stupnickiemu sufragana. Nawiązując do tego powiada, że rząd życzył sobie wynieść na to stanowisko dotychczasowego rektora seminarjum lwowskiego ks. kan. Aleks. Baczyńskiego, ale partja polska i Rzym chciałaby forytować archiprezbytera kapituły stanisławowskiej ks. Juljana Kujłowskiego, w czem dzielnie im dopomagają Jezuici. Pawiada dalej, że ks. Stupnicki zanadto daje się powodować swemu młodemu kapelanowi, nie mającemu wyobrażenia o zarządzie djecezji.

Insynuacje takie czynione ks. Stupnickiemu są w ruskiem piśmie naturalne, a co do protegowanego przez partę russką ks. Baczyńskiego, chyba dość przytoczyć niedawne rozruchy w seminarjum ruskiem za jego rektoratu.

Wielce cieszy się korespondent *Rusi Czerwonej* z ustąpienia ministra Ziemiałkowskiego a nominacji p. Zaleskiego. Zdaniem jego jedynem marzeniem byłego ministra była polonizacja Rusi halickiej i w tym nawet celu miał się starać, aby odebrano Stanropigji prawo druku ksiąg kościelnych ruskich a dano jednej z drukarń wiedeńskich, któraby subwencjonowana przez rząd, drukowała je po myśli „*Czasu*" i polonizatorów Rusi (!) W nominacji p. Zaleskiego widzi korespondent gwarancję uszanowania praw Rusinów.

W tym duchu instrukcje miał, zdaniem korespondenta, dostać w Wiedniu nowy namiestnik hr. Badeni (?) i niedwuznacznie miał to objawić ruskim posłom do Rady państwa. (?) Atoli przemowa jego do ruskiego duchowieństwa rozwiała te nadzieje, gdyż pokazuje się, że hr. Badeni nie bardzo wierzy w lojalne usposobienie ruskiego duchowieństwa. Korespondent gorszy się tem i ubolewa nad taką niewiarą w obec tylu (!) dowodów przywiązania Rusi do monarchji i dynastji (!).

O stosunku ruskich, t. zw. metropolitalnych posłów do Rady państwa, bardzo żałośnie odzywa się wiedeński korespondent *Czerwonej Rusi*. Niezazdrości im wcale ich położenia. Na dowód swego twierdzenia przytacza fakt, że przy wyborze drugiego wice-prezydenta izby deputowanych, nie pytano ich wcale o opinję. Miała to być zemsta za groźbę p. Ozarkiewicza przy rozprawie budżetowej, opozycją, jeżeli nieuwzględnią słusznych życzeń narodu ruskiego. W rozmowie z korespondentem, wyraził się nawet p. Ozarkiewicz o swem ustąpieniu z przewodnictwa klubu ruskiego, na którem to stanowisku — być może — kto inny szczęśliwszy będzie. Rezygnacji tej nie przyjęto, a klub ruski od dłuższego czasu istnieje li na papierze. Słychać jednak, że p. Ozarkiewicz złoży klub nowy i postawi pytanie: jakie stanowisko klub ten ma zająć na przyszłość. Jeżeliby jednak dalsze zapoznawanie klubu miało miejsce, natenczas on wystąpi z niego i wstąpi w szeregi opozycji.

W końcu podnosi korespondent wielce zażyłe stosunki p. Ozarkiewicza z hofratem Kowalskim, który zdaniem jego, dobrze zrobił wstępując do klubu Coronini'ego, składającego się z posłów różnych narodowości potrosze. Przedstawia on umiarkowaną opozycję i uważa się za przedstawiciela wszystkich partyj Rady państwa, a głośno już obecnie mówią, że niedaleka chwila, kiedy hrabia Coronini zajmie miejsce Taaffego.

Brednie i tendencja!

Pastorowie w Królestwie.

Od pewnego czasu — piszą do *N. Ref.* — zaczął wiać z pewnej strony prąd... germanizacyjny. Zwolennikami jego okazali się niektórzy z młodych pastorów wyznania luterskiego. Razem z tym prądem zjawił się duch nietolerancji i fanatyzmu, którego dawniej tutaj nie znaliśmy. Dopiero słynny kulturkampf wytworzył falangę fanatyków protestantyzmu, którzy w gruncie rzeczy byli bezwyznaniowcami. Falanga ta jednak, rozpierzchnąwszy się w Niemczech, znalazła licznych wielbicieli w gronie nauczycielskiem fakultetów teologicznych. Polscy duchowni wyznania luterskiego kształcą się przeważnie w dwóch uniwersytetach: w Królewcu i Dorpacie i ztamtąd przynoszą te zgubne wpływy germanizacji i propagandy protestanckiej!

Nowowybrany na pastora zboru warszawskiego, ks. Bursche, jest jednym z tych, co, tą drogą idąc, zapomnieli o obowiązkach względem ojczystego kraju. Duchowny ten, obdarzony wielką inteligencją, może siać bardzo zły posiew z dwóch tak wybitnych miejsc, jakiemi są kazalnica i katedra. Dziwimy się bardzo, jak ten wychowaniec tutejszego gimnazjum, z rodziny mieszczańskiej polskiej pochodzący, mógł tak się dać owładnąć ideami bismarkowskiemi. Oryginalnem jest, że prąd ten ogarnia tylko młode pokolenie duchownych. I dlatego ci, którym drogą jest pamięć ks. Otto, tego prawdziwego patrjoty, niech wezmą sprawę tę w swoje ręce i wpłyną na zniszczenie w zarodzie tego prądu, który zdziałać może kiedyś duże szkody. W ostatnich czasach kilka wybitnych familij przyjęło kalwinizm, nie chcąc narażać dzieci swych na zniemczenie. Miejmy nadzieję, że słowa nasze nie będą wygłoszone na marne i wkrótce będziemy się mogli podzielić wiadomością o zniknięciu tej niegodnej w obecnem położeniu propagandy.

A propos pastorów, donosimy jeszcze, że ks. Angersztajn, były pastor w Krakowie, za ochrzczenie dziecka unickiego w kościele skazany został, prócz surowej nagany, na 150 rubli kary, lub 2 miesiące aresztu. Sprawa ta sądzoną już była w drugiej instancji. Prywatnie zaś zawiadomiono ks. A., że w razie powtórzenia się czegoś podobnego przejedzie się sposobem administracyjnym do Archangielska.

Dostawy dla wojska.

Stowarzyszenie przemysłowe krawców, kuśnierzy, szewców, ślusarzy, blacharzy, ludwisarzy, siodlarzy i rymarzy, otrzymało w tych dniach za pośrednictwem lwowskiej izby rękodzielniczej następujące pismo: „Petycję, wniesioną przez stowarzyszenie na ręce delegata, p. Leona Chrzanowskiego, do delegacji rady państwa w listopadzie 1887 r., w tym kierunku, ażeby ze strony rządu poczyniono odpowiednie zarządzenia, umożliwiające tutejszym przemysłowcom brać w szerszych rozmiarach udział w dostawach dla armji, odstąpiła delegacja rady państwa państwowemu ministerstwu wojny i poparła petycję następującą rezolucją: „Wzywa się c. k. państwowe ministerstwo wojny, ażeby: po pierwsze: wpływało i nadal w granicach istniejących kontraktów na wielkich przedsiębiorców, by drobni przemysłowcy, szczególnie przy wykonaniu robót rękodzielniczych w szerszych rozmiarach znajdowali zatrudnienie, o ile dostawa pojedynczych artykułów nie jest kontraktowo zabezpieczoną i już teraz zwróciło większą uwagę na przemysł austrjacki; a powtóre: przedłożyło w roku przyszłym delegacjom wyczerpujące sprawozdanie co do zasadniczych punktów, w jaki sposób w przyszłości ma być unormowana sprawa dostaw wojskowych na podstawie dalej idącego jej podziału, a to równocześnie według jakości, jakoteż według większych oddziałów wojska.

Na mocy reskryptu JE. p. ministra wojny z d. 15. grudnia 1887 l. 2076, oznajmiam WP. Prezydentowi, że pierwszej części tej rezolucji stanie się, jak dotąd, tak i nadal, zadosyć, o ile to w granicach zawartych już kontraktów będzie dopuszczalnem.

Co się tyczy drugiej części powyższej rezolucji, to wyrażone tam życzenie będzie przedmiotem dokładnych i sumiennych badań w ministerstwie wojny, a gdyby dalej idący podział dostaw, bez naruszenia interesów wojskowych, okazał się możliwym, natenczas sprawa ta będzie wziętą pod rozwagę przy rozpisaniu dostaw, które już w roku przyszłym częściowo mają być ogłoszone."

O tem zawiadamia się Stowarzyszenie na podstawie rozporządzenia prez. namiestnictwa z 20. grudnia 1887 l. 12990. Lwów dnia 23. października 1888. *Mochnacki.*"

Powyższe pismo przesłała izba rękodzielnicza komisji konsorcyjnej dostaw artykułów rękodzielniczych dla armji i obrony krajowej, która też dnia 1. listopada br. wystósowała odezwy do 300 stowarzyszeń rękodzielniczych w kraju celem wzięcia udziału w pracy ogólnej i przesyłania udziałów wprost do banku krajowego we Lwowie, który, jak wiadomo, objął prowadzenie rachunków Towarzystwa dostaw dla armji. Spodziewać się należy, że stowarzyszenia przemysłowe, interesowane temi dostawami, tudzież członkowie tych stowarzyszeń, całą usilnością poprą usiłowania komisji konsorcyjnej, aby już raz otrzymać te dostawy, które dotychczas przypadały w udziale tylko spekulantom.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Walery Rzewuski, zasłużony długoletni członek rady miejskiej krakowskiej, inicjator wielu doniosłych spraw, od dłuższego czasu złożony jest chorobą. Lekarze troskliwą opieką otaczający szanownego obywatela nie wątpią, iż powróci on do zdrowia. — Hr. Secsen, attaché przy ambasadzie w Petersbursku, przybył do Krzeszowic dla odwidzenia kolegi, hr. Andrzeja Potockiego. Obaj udali się onegdaj na polowanie do Góry ropczyckiej. — Wacława Florentyna Wolska z Kalisza uzyskała w jednym z uniwersytetów francuskich stopień lekarza. Panna Wolska po powtórzeniu egzaminu w uniwersytecie petersburskim, zamierza osiąść w Warszawie.

Nekrologja. Piotr Żebrowski, magister prawa i teologji, b. rektor szkół w Kaliszu, zmarł w Lublinie.

Kalendarz. Czwartek (8.): 4 Koronatów — Sędziwoja. Wschód słońca o godz. 7. min. 5, zachód o godz. 4. min. 24.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, jarząbki, słonki, cietrzewie i głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie, jardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Pierwszy prawdziwie piękny dzień zimowy mieliśmy wczoraj. Termometr wskazywał —7° R., brylantowe iskierki mrozu latały w powietrzu, pod nogami śnieg skrzypiał, a na szybach ukazały się fantastyczne białe kwiaty. Dla kompletu zimy zostanie prawdopodobnie ogłoszonem wkrótce uroczyste otwarcie ślizgawki i szybko na ulicach miasta odezwą się dzwonki sanek. Przepowiednie o wczesnej zimie sprawdzają się tedy.

Przyjaciel cara. W sprawie zamieszczonego przed kilku dniami artykułu pod powyższym napisem, otrzymujemy od jednego z naszych korespondentów, który zna ks. Zmudowskiego, następujące pismo: W artykule *Figara* tyle jest prawdy, iż obecny car zna faktycznie ks. Zmudowskiego i ceniąc jego przymioty towarzyskie i myśliwskie zaprasza go na polowania ilekroć jest w Królestwie. Raz odwidził go nawet w Przedborzu i darował mu na znak swej życzliwości pierścień. Tyle w ogóle jest prawdy w doniesieniu *Figara*, reszta jest blagą.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Średnia temperatura była — 7·7°C., najwyższa — 6·0°C., najniższa — 10·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr północny, niebo zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne, śnieg, opad nacznieiszy.

Dar. Przy ugodzie sądowej złożyli w prezydjum magistratu pp. D. i M. kwotę 15 złr. z przeznaczeniem na ubogich miasta Lwowa. Za ten dar składa niniejszem przezydent miasta szanownym dawcom uprzejme podziękowanie.

Fundacja jubileuszowa ks. Józefa Nowakowskiego. W celu uczczenia 50-letniego jubileuszu kapłańskiego ks. opata Józefa Nowakowskiego, proboszcza żółkiewskiego, utworzyli obywatele obwodu żółkiewskiego fundację stypendyjną imienia jubilata, dla ubogich uczniów szkół ludowych, średnich lub wyższych, religji katolickiej, bez różnicy obrządku i stanu, pochodzących z dawnego obwodu żółkiewskiego. Fruktyfikacją zebranej w drodze składek kwoty, zajął się z upoważnienia komitetu p. Bojomir Załuski, obecnie sędzia powiatowy w Kutach i poseł sejmowy, który w tych dniach złożył w Wydziale krajowym kwotę 2280 złr. w efektach jako teraźniejszy majątek fundacji, tudzież projekt aktu fundacyjnego z prośbą o poczynienie odpowiednich kroków w celu wprowadzenia fundacji w życie.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 10. bm. zebranie towarzyskie (wieczornica), na którem przygrywać będzie muzyka wojskowa. Początek o godzinie 8. wieczorem. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. popołudniu.

W Czytelni akademickiej powołane zostało do życia kółko spożywcze „Wygoda", które w zimie roku zeszłego założone, niemałe usługi oddało członkom towarzystwa, które jednak na czas letnich miesięcy i feryj wakacyjnych istnieć przestało jedynie z braku konsumentów.

Teraz, gdy jak zawsze w zimowem półroczu, w tym zaś roku bardziej, niż zwykle, akademicy prawie tłumnie przebywają w „Czytelni", „Wygoda" prawdziwą wygodę wyświadcza akademikom i życzyć jej można, aby z czasem nazwę kółka na kuchnię zmieniła.

Na cele dobroczynne. Z Kołomyi piszą nam: Piękna myśl przysporzenia funduszów na odbudowanie spalonego kościoła rz. k. w Gwoździcu, podniesiona przez liczny zastęp pań i panów, z pośród których wymienić należy pp. Karolinę hr. Dzieduszycką, Helenę Puzyna, Marję Tchorznicką, Wiktorję Walter, Jadwigę Bukella, Herminę br. L'Estow, Franciszka Jasińskiego, dr. Aleksandra Tchorznickiego, Eugeniusza Kuczkowskiego, Romana Puzynę, Antoniego Agopsowicza, Adolfa Abrahamowicza i Marjana Rybczyńskiego — spowodowała, że poważne grono obywateli miasta Kołomyi i okolicy zebrało się d. 3. bm. w sali posiedzeń tutejszego wydziału rady powiatowej, aby nad urzeczywistnieniem tej myśli się zastanowić.

Komitet, któremu przewodniczył marszałek tutejszej rady powiat. p. Franciszek Jasiński, niezapoznając trudności, z jakiem i każde zbieranie funduszów na cele choćby najszlachetniejsze jest połączone, postanowił łącząc *dulce cum utili* urządzić bal w wigilję św. Katarzyny, tj. 24. bm. w sali tutejszego kasyna.

Kierownictwo tańcami objął dzielny wódz Adolf Abrahamowicz. Z przygotowań przez komitet poczynionych wnosić można, że bal ten zaliczony będzie w poczet najświetniejszych zabaw, urządzonych w stolicy Pokucia.

Przeniesienie zwłok śp. Władysława Sabowskiego z czasowego grobu do grobowca familijnego na cmętarzu powązkowskim, odbyło się w Warszawie wczoraj, tj. we wtorek. Przy tej sposobności poświęcono pomnik wystawiony ku czci zmarłego.

Trzeci bataljon 56. pułku piechoty wrócił onegdaj wieczorem z Bosnji do Krakowa.

Wykrycie szajki złodziei. Z Horożanki donoszą nam dnia 6. bm.: Od dłuższego czasu szajka złodziei niepokoiła mieszkańców tutejszej okolicy, rozbijając sklepy, mieszkania, piwnice itd. Koniec tej panice położył żandarm Kamiński z Zawałowa. Wyśledził on i aresztował Chodzikiewicza z Panowiec, karanego 4-letniem więzieniem, i braci Zaleskich, kowali w Hnilczu. Starszy z nich był także karany za fałszowanie pieniędzy. W domu ich znaleziono rzeczy wartości 309 zł., a między temi futra damskie, zapasy sera, mięsa, tytoniu, wina i piwa w butelkach, wódkę w baryłce i wiele innych rzeczy, nadto 23 kłódek z rozbitych piwnic, spiżarni i sklepów. Dochodzenie wykazało, że urządzali oni wyprawy aż w okolice Halicza, Bołszowiec, Ujścia Zielonego i Brzeżan. Zachodzi podejrzenie, iż wiele rzeczy ukryto w lesie. Odebrane rzeczy zostały oddane sądowi powiatowemu w Podhajcach, dokąd strony poszkodowane mogą się zgłaszać.

Samobójstwo przez otrucie się. Wczoraj przybył z Rzeszowa do Lwowa i zamieszkał w hotelu pod Jeleniem podróżny, który podał, jakoby się nazywał Stanisław Darowski. Gdy przez dłuższy czas nie wychodził z zajętego przez się mieszkania, postanowiono zaglądnąć, co się z nim dzieje i wówczas przekonano się, że zaszedł wypadek samobójstwa przez otrucie się. Nieszczęśliwego odwieziono bezzwłocznie do szpitala.

Taryfy kolejowe. Szukając przyczyn nierozwijania się odpowiednio industrji w prowincji naszej, to bezsprzecznie znajdziemy w części przyczynę smutnego tego stanu w wygórowanych taryfach kolejowych. W skutek wyczerpania w znacznej części drzewa opałowego do ogrzewania kotłów parowych w fabrykach naszych, uciekać się one muszą przeważnie do użytku węgla kamiennego — węgiel ten bądź to z kopalń górnego Szląska, bądź też z kopalń krajowych przechodzi w pierwszym rzędzie kolej północną Ferdynanda — kolej ta udziela na swoich przestrzeniach bądź w kierunku Wiednia, bądź w kierunku Krakowa dość znacznych refakcyj na węgiel kamienny — w nr. 127 dziennika ministerjalnego ogłoszeń („Verordnungsblatt des k. k. Handel Ministeriums für Eisenbahnen und Schiffarth") między innemi ogłoszono zniżenie frachtu na stacje Zabierzów, a zatem na jedną stację przed Krakowem — tylko dla Krakowa i dla stacyj prowincji naszej na wschód Krakowa, nie udziela kolej północna żadnych refakcyj. Przy układaniu taryf związkowych zwykle koleje, przez które np. węgiel kamienny przechodzi, robią obopólne ustępstwa, z tak zwanych należytości manipulacyjnych i innych — wiemy iż inne koleje, którémi węgiel do Galicji przez Kraków przechodzi, skłonne się okazały do opustów takich, jedna tylko kolej północna jest niewzruszoną i żadnych udzielić nie chce — a przecież pamiętaćby powinna kolej ta, że głównie delegacja nasza w Radzie państwa do udzielenia jej przez rząd dalszego przywileju się przyczyniła. Pewne przedsiębiorstwo zamierza spławiać węgiel kamienny Wisłą do Krakowa, do transportowania go dalej koleją Karola Ludwika — drogą tą obeszłoby się kolej północną, co ją może ostatecznie skłoni do większej względności dla prowincji naszej.

Policja lwowska poszukuje Iwana Dziurę, pochodzącego ze wsi Cicha Wola w gubernji kieleckiej, który skazany za rabunek na ciężkie roboty, zbiegł 27. września br. z więzienia w Kielcach i koło Miechowa lub Olkusza przekroczył granicę galicyjską. Zbieg liczy lat 46, jest małego wzrostu, ma jasne włosy, twarz okrągłą i bliznę na wardze po prawej stronie.

Napady straży granicznej moskiewskiej coraz częściej się wydarzają. Obecnie znowu donoszą, że 2. bm. posłaniec z Brzyskowoli koło Tarnowca, idąc z papierami gminnemi na pocztę do Kucyłówki, został napadnięty przez straż moskiewską i po za granicę uprowadzony. Słusznem jest żądanie ludności, by dano jej obronę przez gęściejsze ustanowienie posterunków żandarmerji.

Znowu tajemnicza malwersacja pocztowa. Z Buda-Pesztu donoszą: Tutejszy handlarz zboża Aleksander Adler otrzymał d. 6. bm. od firmy Kollarek et Müller w Pradze, z którą od lat 9 pozostaje w ciągłych stosunkach handlowych, list pieniężny mający zawierać stosownie do podanej na kowercie kwoty, 2700 złr. Adler otworzywszy list w obecności kilku osób, przekonał się, że zawierał on tylko 500 złr., a brakujące banknoty zastąpione były kartkami czystego papieru. Dokładne badanie listu nie wykazało żadnych znaków, z których możnaby wnioskować, iż list był otwierany, a pieczątka była nienaruszona. List ten nadany został na dworcu kolei państwowej w Pradze d. 2. bm., a w trzy dni później został doręczony adresatowi. Adler doniósł o tym wypadku natychmiast policji, która zarządziła dochodzenie. Telegram urzędowy stwierdził, iż waga listu nadanego była zupełnie dobra.

Królowa Natalja zamieszka stale w swoich dobrach bessarabskich koło stacji kolejowej Korneszt, zkąd do jej zamku telegraf pójdzie. Pierwej uda się z Bukaresztu do Krymu, gdzie carowa ofiarowała jej do użytku zamek.

Śnieżyca. Z powodu silnej śnieżycy wykoleił się d. 5. bm. pociąg idący z Aigen do Linzu. W Mühlviertel leży śnieg na metr wysoko. Góry około Lincu są również śniegiem pokryte.

Sprawców kradzieży na poczcie berlińskiej aresztowano 2. bm. w Hamburgu. Jeden z nich, Schröder, zasuspendowany za rozmaite nadużycia urzędnik pocztowy, chciał zmienić kupony u bankiera Kalmana, który, domyślając się w swym kliencie złodzieja, zawezwał policję. Wspólnik jego, ślusarz Fritsche, aresztowany został w hotelu. Nie przyznaje on się do winy, twierdząc, że nie wiedział nic o kradzieży i że go Schröder prosił tylko o to, ażeby mu zapakował jego tłumoki. Policja hamburska poszukuje jeszcze trzeciego wspólnika, w którego posiadaniu znajdować się ma część skradzionych pieniędzy. U przyaresztowanych w Hamburgu Schrödera i Fritschego znaleziono w hotelu w kufrach około 3 milionów w papierach wartościowych i w gotówce, między innemi milion renty włoskiej, 19.000 dolarów, 13.000 rubli papierowych i 20.000 marek. Złodzieje bawili od dnia 29. października do 1. listopada w hotelu hamburskim i wydawali wiele pieniędzy w nocnych lokalach. Gdyby Schröder nie był chciał mieniać kuponów — nikt nie byłby na nich zwrócił uwagi.

Nowa metoda lecznicza została zastosowaną od niedawna w Warszawie. Zasadza się ona na stałem pozostawieniu w wodzie chorego indywiduum w przeciągu kilku tygodni do kilku miesięcy. Chory umieszczony jest w pewnego rodzaju wannie, w którą jest wstawiona rama z płótnem. Na niem chory spoczywa, mając pod głową kauczukową poduszkę. Pokarm również chory przyjmuje w wodzie, a do tego jest urządzony osobnej konstrukcji stół. Leczenie to zastósowano w chorobach skórnych (łuszczycy), nerwobólach, a nawet w oparzeniach i ranach trudno się gojących.

Kilka prób tej metody robionej w szpitalach warszawskich, wydało szczególniej w chorobach skórnych pomyślne rezultaty. Nawiasem nadmieniamy, że leczenie to, zastosowano również w klinice wiedeńskiej dr. Hebry, gdzie jeden chory przeleżał dziewięć miesięcy w wodzie i wyszedł z nadzwyczaj silnej łuszczycy zupełnie uzdrowiony.

Kradzież partytury. W dniu 2. bm. wykonywano w jednym z nowojorskich teatrów poraz pierwszy operę Sulliwana *The Yeoman of te Guard.* Zachowanie się pewnego widza było tak ekscentryczne, iż go musiano wyprowadzić. Przy rewizji okazało się, że był to ajent innego teatru, który przyszedł na przedstawienie z fonografem, by odkraść partyturę wykonywanej opery.

Przeciwniczka Pasteura. O posiedzeniu członków towarzystwa, mającego za zadanie walczenie przeciw wiwisekcji, odbytem przed kilkoma dniami w Paryżu, donoszą co następuje. Najgorręcej przemawiała pani Marja Huot, która corocznie występuje na zgromadzeniach przeciw wiwisekcji. Słuchacze medycyny, licznie zebrani w sali, co chwila w sposób bardzo niegrzeczny przerywali pani Huot mowę, starając się zmusić ją do zaprzestania dalszych wywodów. Pięknem za nadobne odwdzięczając się pani H. wołała znowu co chwila: „Słuchacze medycyny niech milczą". Admonicja ta jednak nie odnosiła żadnego skutku. Pani Huot nazywa Pasteura twórcą mikrobów, którego, gdyby nie istniał, musianoby dopiero wynaleźć, a to celem przekonania się, w jaki to sposób odkrył on mikroby. Studenci opuścili po tych słowach salę wśród grzmiących okrzyków „*Vive Pasteur*".

W listopadzie zapisuje się kilka dat biograficznych, ważnych w sztuce i historji literatury. Zaraz na początku, w dniu 1. świat muzyczny obchodzi rocznicę urodzin (r. 1801) twórcy „Normy" Belliniego; w tymże zaś dniu (r. 1816) literatura niemiecka posiadła autora „Zawikłanej intrygi" Hackländera. Tłumaczono go na język polski. Mendelssohn-Bartholdy zgasł dnia 4. (r. 1817), co jest przypomnieniem dla muzyków. Dwie inne rocznice zgonu obchodzi się w listopadzie. Twórca „Orfeusza" Gluck zmarł w dniu 15. (r. 1787), a Szubert dnia 19. (r. 1878). Przybyli natomiast muzyce w listopadzie: Donizetti (r. 1747) i Antoni Rubinstein (r. 1830). Pisarzom urodzonym w listopadzie przyświeca Alfred de Musset (d. 11. r. 1810), zaś ludziom teatrem zajętym zanotować można, iż wzorowy intendent trupy meiningeńskiej, Cronegh, urodził się dnia 3. listopada (r. 1837). Dramat niemiecki utracił w listopadzie (r. 1878) autora „Narcyza Rameau", pozyskał zaś autora „Aktorów dworu" Wartenburga (r. 1826). Dla Edmunda Wasilewskiego listopad dwie zawarł daty: urodził się poeta dnia 16. w r. 1814, a umarł 15. r. 1846.

Eksplozje dynamitowe wydarzyły się w Paryżu w nocy z 6. na 7. bm. w dwóch biurach stręczących służbę. Szkody są znaczne. Nikt z ludzi nie padł ofiarą. Dziennik *Matin* podejrzywa anarchistów o te zamachy.

Nieszczęśliwy zięć. Jeden z bogatych przemysłowców niemieckich wycofał się z interesów i żył z renty. Nie mając wiele do roboty, robił rozmaite figle. Jeden z nich zakończył się nieszczęśliwie. Oto H., pomimo, że był żonatym, ogłosił, że chce się żenić. Rozumie się, że dostał mnóstwo ofert, gdyż w ogłoszeniu przedstawił się jako młody i bogaty. Jedną z ofert wybrał i naznaczył nieznanej damie schadzkę w Wiesbadenie. Po przybyciu na miejsce z przerażeniem spostrzegł, że ową panią, pożądającą opieki męskiego ramienia... jest jego teściowa. Ta opowiedziała ową historję córce, która natychmiast podała prośbę o rozwód.

Częste wypadki kolejowe, zdarzające się w Ameryce, spowodowane są w znacznej części wadliwą budową mostów kolejowych, jak dowodzi sprawozdanie inżyniera amerykańskiego p. S. H. Thomson. W ciągu ostatnich lat dziesięciu w Stanach Zjednoczonych runęło nie mniej niż 251 mostów pod ciężarem jadących pociągów. Czyli, że przeciętnie zapada się tam jeden most co czternaście dni, gdy tymczasem podobne wypadki w Europie są bardzo rzadkiemi, a mosty u nas ulegają uszkodzeniu prawie wyłącznie przez wylewy. Powodem tego jest, iż amerykańskie mosty kolejowe budowane były w większej części wówczas, gdy znano jeszcze tylko lekkie lokomotywy i wolno jadące pociągi. Od owego czasu waga machin podniosła się z 3,5 na 75 ton, a szybkość jazdy powiększona została o sto procent. Pomimo to nie zrobiono nic, aby mosty odpowiednio wzmocnić. Szczegóły te podają fachowe pisma angielskie.

Morderstwa londyńskie zaczynają odbijać się głośnem a zgubnem echem. Z Brna donoszą, iż w ubiegłym tygodniu dwie córki strzelca rewiru Jana Schinzel w Loskau, młode, przystojne dziewczęta, z których jedna liczyła lat 17, a druga 19, znalezione zostały w odległym zakątku lasu zamordowane i okaleczone w straszliwy sposób. Starsza z dziewcząt miała w prawej skroni ranę od strzału, młodsza zaś w piersi i w szyi. Z obu ofiar zdarto odzienie, młodszej wbito w brzuch kawał drzewa, a starszej obcięto obie piersi, których, mimo usilnych poszukiwań, nigdzie odnaleźć nie było można. Jednocześnie znikł w Loskau syn kupca miejscowego, Józef Gertel, a według powszechnego mniemania on to dopuścił się straszliwego czynu, powodowany zazdrością. Brat jego, Antoni Gertel, podejrzywany o współudział w zbrodni, został aresztowany. Podwójne to morderstwo wywołało w całej okolicy straszne oburzenie. Rozjątrzony tłum chciał zburzyć dom kupcowi Gertel, ojcu obu braci, czemu jednak władza zdołała zapobiedz.

Pan namiestnik hr. Badeni zwiedzał onegdaj niespodzianie gimnazjum Franciska Józefa i sam poddawał uczniów ścisłemu egzaminowi z poszczególnych przedmiotów a szczególnie z historji powszechnej.

P. namiestnik opuszczając zakład przyrzekł dyrektorowi, iż nie jest to ostatnia wizyta, którą zaszczycić pragnie tutejsze szkoły średnie.

W kołach ruskich krąży pogłoska, iż biskupowi Stupnickiemu zamierzają nadać z powodu nadwątlonego zdrowia sufragana *cum jure directionis*. Na posadę tę mają być proponowani ks. Sniłowski archipresbiter kapituły stanisławowskiej i rektor seminarjum lwowskiego, ks. Baczyński.

Pisma moskalofilskie lwowskie donoszą, że b. metropolicie Józefowi Sembratowiczowi, który jak wiadomo w tych dniach bawił w Wiedniu, nie dozwolono przybyć do Galicji, wrzekomo w celu odwiedzenia swej rodziny.

„Cudowne" ocalenie cara nie ma być tak cudownem, jak w pierwszej chwili sądzono. W pismach angielskich znajdujemy wiadomość, iż rozbiciu uległ tylko pierwszy pociąg, w którym jechała służba, zaś drugi pociąg, w którym jechał car, był nieuszkodzony. Później dopiero, dla wywołania sympatji dla cara, powiedziano w urzędowych komunikatach, iż to pociąg, w którym on i jego rodzina się znajdowali, uległ wypadkowi. „Gdyby tak nie było" — piszą dzienniki angielskie „zkąd tak szybko wzięłaby się lokomotywa z pociągiem, którym car powrócił do najbliższej stacji?" Nie wdając się w krytykę tych pogłosek, sądzimy, że są one bardzo dowolne i same *Times* w nie nie wierzą. Raczej sądzić wypada, iż istotnie ofiarą wypadku czy zamachu padł pociąg carski.

Fundacja bar. Jorkascha. Bar. Adolf Jorkasch-Koch, wykonywując przysługujące mu prawo rozdawnictwa zapomóg z fundacji swego imienia dla wdów i sierót po urzędnikach skarbowych, udzielił w roku bieżącym między innemi: 1) Kazimirze Pomiankowskiej, wdowie po asystencie rachunkowym, zamieszkałej w Lubieniu małym, 2) Michalinie Fabrycównej, sierocie po kanceliście prokuratorji skarbu, we Lwowie zamieszkałej; 3) Henryce Kiernikowej, wdowie po salinarnym rachmistrzu materjałów, zamieszkałej w Bochni, 4) Antoninie Jaworskiej, wdowie po oficjale prokuratorji skarbu, we Lwowie zamieszkałej, tudzież 5) Adolfinie Elsnerowej, sierocie po asystencie kancelaryjnym, zamieszkałej w Bolechowie, zapomogi każdej w kwocie po czterdzieści złr.; dalej 6) Wilhelminie i Władysławowi Meidingerom, sierotom po byłym adjunkcie podatkowym, zamieszkałym we Lwowie, zapomogi w łącznej kwocie czterdziestu złr., w końcu 7) Wiktorji Ludwigowej, wdowie po adjunkcie podatkowym, zamieszkałej we Lwowie, zapomogi w kwocie dwudziestu siedmiu złr. 84 ct.

Zagadkowe indywiduum aresztowała policja onegdaj w osobie niejakiego Majera Okręta, poddanego rosyjskiego, który przybył przed kilkoma dniami do Lwowa i stanął w trzeciorzędnym hotelu „pod tygrysem." Aresztowany nie chce podać, w jakim celu przybył do naszego miasta.

Napad na policjanta. Kilkunastu żydów napadło onegdaj na ul. Bóżniczej żołnierza policyjnego Sokala. Napastnicy wśród okrzyków „co ty będziesz aresztował żydów, kiedyś ty sam żyd", przypuścili formalny szturm do policjanta, który tylko z wielkim trudem zdołał się wydobyć z rąk swoich współwyznawców.

Banda cyganów. Ck. sąd obwodowy w Brzeżanach, zawiadomił telegraficznie tutejszą policję, że banda cyganów Kolompar i Sárkōri, poszlakowaną jest o zbrodnię napadu rozbójniczego i czterech kradzieży, z którego to powodu dziesięciu mężczyzn tej bandy już tam uwieziono, zaś żony ich zbiegły i pociągnęły ku Bóbrce i Winnikom.

Karygodnego wybryku dopuścili się onegdaj o godz. 4. popołudniu chłopcy kominiarscy. Bez zawiadomienia, jak tego przepisy ogniowe wymagają, prawdopodobnie z własnej inicjatywy zaczęli wypalać komin w jednopiętrowym budynku, w podwórzu realności przy ul. Kazimierzowskiej l. 47. się znajdującym, a który kryty jest gontami. Płomień wznosił się na wysokość do dwóch metrów a pęki iskier padały na dach. Żołnierz policyjny Piekło, sądząc, że jest to pożar, zawiadomił inspekcję policyjną, a ztamtąd zapomocą telefonu, zaalarmowano straż pożarną. Tymczasem na podwórzu wspomnianej realności zgromadziły się tłumy publiczności a przestraszeni mieszkańcy wynosili już rzeczy z pomieszkań. Dopiero za przybyciem komisarza policyjnego p. Zawałkiewicza, rzecz się wyjaśniła, a sprawców tej niebezpiecznej zabawki, pociągnięto do surowej odpowiedzialności.

Złodzieje lwowscy z nadchodzącą zimą zaczynają „pracować". Najlepszym tego dowodem, iż w ciągu onegdajszego dnia, spełniono kilka znaczniejszych kradzieży. Jak zwykle, tak i w danych wypadkach, złodzieje nie zostali jeszcze wyśledzeni. P. Schuppowi, inspektorowi lasów miejskich, mieszkającemu przy pl. Strzeleckim l. 15. skradziono bieliznę świeżo wypraną a rozwieszoną na strychu. W podobny sposób popełniono kradzież w domu przy ul. Kościuszki l. 5, gdzie złodzieje również włamali się na strych i zabrali bieliznę p. A Rogalskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś „Mikado"; jutro „Cocard i Bicoquet" i „Marynarz"; w sobotę „Mikado"; w niedzielę popołudniu „Matka rodu Dobrayńskich"; wieczór „Cocard i Bicoquet" i „Mąż za drzwiami"; w poniedziałek „Stare panny", „Pomyłka pana Lambineta", „Załoga okrętu"; we wtorek „Mikado"; we środę „Dwór w Władkowicach" Przybylskiego.

Nieustająca wystawa sztuk pięknych, ulica Trzeciego Maja dom Tennera l. 13 II. piętro, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 4. po południu. Wstęp w dnie powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

Z Koła literackiego. W sobotę dnia 10. listopada br. odbędzie się w Kole literacko-artystycznem odczyt p. Juljana Makarewicza „O malarzach polskio

za granicą", poczem odczyta p. Władysław Woleński przekłady hr. Wiktora Baworowskiego 1) „Więzień Szyjoński" z Bajrona", 2) „Z tamtego świata" Wiktora Hugo. Początek o godzinie 7. Wstęp wolny dla członków Koła.

„Światełko", pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży nr. 13. zawiera: M. E. Lettnerówna: „Dwa płaszczyki." Jadwiga Zubrzycka: „Sieroce hasło." Józef Krupiński: „Polowanie na tygrysy." Ks. Jul. Kamiński: „Dzień zaduszny." Karol Winnicki: „Chiny." Szczęsny Zahajkiewicz: „Dobre dzieci." Sz. Parasiewicz: „Między dzikimi." Bajki, fraszki, rozmaitości, zagadki itd. Światełko w każdym roku tworzy dwa odrębne tomy. Prenumerata od 1. grudnia do końca grudnia hr. (na drugi tom) wynosi 2 zł. wraz z przesyłką. Adres: ul. Czarnieckiego l. 1.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Akcyjny bank hipoteczny. Z d. 31. paźdz. 1888 roku było w obiegu: 5% listów hipotecznych złr. 14,292.600, 5% premjowanych listów hipotecznych złr. 12,859.300, asygnacyj kasowych złr. 2,670.300.

Dyrekcja krakowskiej fabryki cygar i papierosów, zostająca od założenia pod zarządem p. Prasilla, wniosła do magistratu podanie o zatwierdzenie planów na nowy magazyn na tytoń, kosztem 63.000 złr. zbudować się mający. Magistrat zatwierdził plany, magazyn więc będzie ukończonym i oddanym do użytku już w jesieni roku przyszłego. — Dyrekcja stara się już teraz o dalsze rozszerzenie fabryki przez dostawienie budynku na maszyny parowe, stolarnię i ślusarnię. Fabryka ta daje obecnie zarobek 1020 robotnicom i robotnikom, wyrabia rocznie 36 miljonów cygar i 70 miljonów papierosów. Po wybudowaniu magazynów fabryka da zajęcie od 1. października 1889 roku 1500 robotnicom i robotnikom, a po wykończeniu wszystkich dalszych zaprojektowanych budowli, ogółem 1800 pracującym.

Rozporządzenie o denaturalizowaniu spirytusu zostało w ten sposób zmienione, że spirytus wolno denaturalizować także za pomocą mydła i oleju rycynowego.

Przegląd polityczny.

* Z Krosna donoszą nam, iż dnia 26. października stawił p. August Lewakowski przed swymi wyborcami celem zdania sprawy. Z interpelacji wniesionych do niego dwie zasługują na uwagę. Interpelacja ks. Wojtulika co do stanowiska posła w obec wniosku Liechtensteina i rejonu Ormińskiego, który pytał dla czego poseł nie występuje tak stanowczo jak jego brat. W odpowiedzi na pierwszą interpelację zaznaczył p. L. iż jest przeciwnikiem klerykalnego wniosku, na drugą, iż on jako reprezentant wyborców włościańskich musi inaczej występować jak jego brat — reprezentant wyborców miejskich. Na wniosek p. Jasińskiego wyrażono posłowi wotum ufności.

* W sprawie wykupna propinacji zwołał Wydział kr. ankietę rzeczoznawców, do której powołani zostali ze sfer uprawnionych posłowie: hr. Stanisław Badeni i hr. Romer, a ze strony sfer fachowych: profesor Pilat, poseł dr. Skałkowski i radcy namiestnictwa pp. Heilig i Karasiński. Ankiecie tej przedłoży Wydział krajowy memorjał wypracowany w sprawie propinacyjnej.

* Reprezentacja parlamentarna potrzebuje z naszej strony wzmocnienia z powodu niedomagania p. Grocholskiego i Czerkawskiego. Otóż w sprawie tej pisze do Czasu: Koło polskie wybierze do komisji parlamentarnych dwóch zastępców, gdyż dr. Grocholski niewątpliwie całą zimę zabawi w Abbazji, a dr. Czerkawski z powodu zapadnięcia na oczy, nie może brać zupełnego na razie udziału w pracach poselskich. Dr. Czerkawski uczęszcza na wszystkie posiedzenia, lecz z powodu choroby oczu, musi się oszczędzać, nawet przyjął sobie lektora. Koło wybierze zatem do komisji posłów Hausnera i Chrzanowskiego.

* Ciekawym jest ustęp w Czasie dotyczący służby jednorocznych ochotników. Brzmi on: Nowa ustawa wojskowa jest niewątpliwie nowem i wielkiem obciążeniem ludności, niestety niezbędnem. Zawiera jednak wiele przepisów nie zasadniczych, raczej regulaminowych — jak n. p. względem jednorocznych ochotników — które są zbyt surowe i trudne. Wywołają one zarówno tutaj, jak i w Peszcie żywą opozycję ze wszystkich stron Izb, a lubo przepisy te mogłyby być pominięte odmienne w Austrji, a odmienne w Węgrzech, gdyż są one dotyczą meritum ustawy, jest wszelako pożądanem, żeby nie były odmienne. Dlatego powstała myśl, czyby nie należało, żeby się w tej mierze [illegible] obustronnych komisji parlamentarnych na drodze poufnej porozumienia, zanim komisje jakiekolwiek zmiany proponować i uchwalać będą.

* Hrabia Taaffe, interpelowany w komisji, o zakres działania ministrów bez teki odpowiedział: że mają tak, jak i inni, miejsce i głos w radzie ministrów. Jest to oznajmienie ważne i zasadnicze. Ministrowie dla Czech i Galicji oprócz urzędowania, opinjowania spraw krajowych, są faktycznymi członkami rządu, głos ich wpływa na wszystkie sprawy państwowe. Stanowisko ich zatem jest podwójnie ważne i podwójnie może być pożyteczne.

* Jeneralny dyrektor kolei rządowych w Rumunji i zasekwestrowanej linji kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej p. Duca bawił w tych dniach we Wiedniu. Według zaręczenia *Fremdenblattu* tenże p. Duca w rozmowie z austrjackim ministrem handlu marg. Bacquehemem oświadczył z wszelką stanowczością, że prawa akcjonarjuszów przez objęcie ruchu przez rząd rumuński nie doznają żadnego pokrzywdzenia. P. Duca konferował szczegółowo z szefem sekcyjnym p. Wittekiem o utrzymywaniu bez żadnej przerwy stosunków handlowych, o uszanowaniu praw akcjonarjuszów i o zatrzymaniu w służbie obywateli austro-węgierskich. Tak samo oświadczył delegatom kolei wysłanym do Bukaresztu. Mieli oni dotąd już kilka konferencyj z ministrami Rosettim, Carpem i Stirbeyem, usiłowania ich popiera gorliwie poseł austro-węgierski hr. Gołuchowski. Wczoraj we środę miał być podpisany protokół o objęciu ruchu przez rząd rumuński.

* O rozwodzie króla Milana pisze *Rh. C.*: Trzy osoby wiedziały o zamiarach królewskich. Sam król, Vladan Georgewicz (minister wyznań) i Christicz, jakkolwiek ten ostatni najmniej był interesowany. Georgewicz był autorem listu króla do metropolity, oraz dokumentu, który metropolita podpisał. Z listem królewskim, oraz z dokumentem przybył Georgewicz pewnego dnia o godzinie trzeciej po południu do metropolity i wręczywszy mu list zażądał podpisu na dokumencie. Jakkolwiek metropolita Teodozy nie przeczy samodzielności, jednakowoż zawahał się w obec odpowiedzialności przed całym krajem, która na nim miała zaciężyć i prosił o czas do namysłu. Powrócę o piątej — rzekł Georgewicz — proszę jednak pamiętać, że król tego żąda. Punktualnie o piątej powrócił Georgewicz z Christiczem i metropolita w ich obecności podpisał dekret, który natychmiast zaniesiono do drukarni. Nazajutrz rano dekret został opublikowany.

* Petersburski korespondent *Timesa* telegrafuje z Tyflisu pod datą 24. października, iż władze otrzymał depeszę z Baku, według której policmajster tegoż miasta w dniu 23. zm. uroczyście przeprosił handlowego attaché brytyjskiego poselstwa mr. Fitzgeralda Lawa za aresztowanie i obrazę, jakie doznał wespół z korespondentami *Standarda* i *Timesa*. Zajście z mr. Fitzgeraldem było czysto przypadkowe a usprawiedliwianie się ze strony władz, iż nazwisko jego (Law) identycznem, jest z nazwiskiem nihilisty, który z bombami i z dynamitem przybył w celu zamordowania cara, jest wielce nieprawdopodobnem. Wczoraj wieczorem — dodaje korespondent — mówiłem z szefem policji cesarskiego dworu, który oświadczył, że policja w Baku zupełnie straciła głowę i że na przyszłość nic podobnego się nie zdarzy.

* Protest grona profesorskiego na uniwersytecie czerniowieckim przeciw rektorowi uniwersytetu brzmi jak następuje: Wasza Magnificencja na ostatniej sesji bukowińskiego sejmu złożyłeś, jako przedstawiciel wirylnego głosu naszego niemieckiego uniwersytetu przyrzeczenie w języku rumuńskim. Podpisani członkowie grona profesorskiego są przekonani, że wypadek ten, niedający się pogodzić z niemieckim charakterem uniwersytetu Franciszka Józefa nie jest odosobnionym faktem. Jeśli jednak poprzednikom Waszej Magnificencji było możliwem stworzyć podobny precedens bez napotkania na opór stanowczy akademickiego grona profesorskiego — to tłumaczyć można fakt powyższy tylko tym względem, że w czasie, gdy rzecz taka zaszła, było możliwem pominąć ją milczeniem, dyktowanem konwenansem koleżeńskim, gdyż wówczas nikt jeszcze na serjo nie zaprzeczał naszej wszechnicy charakteru niemieckiego. Dziś wszakże w obec aspiracyj i symptomów, które Waszej Magnificencji nie mogą być nieznanemi, uważamy za nasz konieczny obowiązek założenie wyraźnego protestu przeciw każdemu postąpieniu, któreby mogło być prejudykatem przeciw ustawniczo zagwarantowanemu charakterowi niemieckiemu naszego uniwersytetu. Szczególniejszy szacunek i wzgląd w obec najwyższej godności akademickiej nakłada na nas obowiązek niezatajania poważnych obaw i zaniepokojenia, jakie zapanowały w łonie grona profesorskiego z powodu, iż Wasza Magnificencja, jako zastępca niemieckiego uniwersytetu, posługiwałeś się przy składaniu przyrzeczenia obcem narzeczem. Wyrażamy w końcu nadzieję, że na przyszłość każdoczesny rektor przy jakiejkolwiek sposobności nie będzie używał innego języka prócz niemieckiego.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 5. listopada. *Berl. Tageblatt* pisze: Oczekują tu, iż rada miejska w wiernopoddańczej formie oświadczy, iż według ustaw konstytucyjnych i zasad prawnych nie przysługa jej żaden wpływ na pracę. *(W. Tagblatt).*

Berlin 5. listopada. Król Wilhelm holenderski zachorował na dyfterję, nie zachodzi jednak obawa o jego życie. *(W. Tagblatt).*

Paryż 6. listopada. De la Forge złoży mandat a Boulanger będzie kandydował w Paryżu.

Redaktora Charge skazał sąd przysięgłych za obrazę Miribela, Saussiera i Galifeta na 2 miesiące więzienia i 500 fr. grzywny. *(W. Allg. Ztg.).*

Bruksela 7. listopada. Przybyła tutaj królowa portugalska z synem swoim księciem Alfonsem a przybycie jej wiążą z okrzyczanym projektem zaręczenia bratanka jej, następcy tronu włoskiego, z Klementyną belgijską. *(Post).*

Paryż 7. listopada. Carnot podpisał mianowanie Marini'ego ambasadorem przy Kwirynale. *(G. L.)*

Budapeszt 7. listopada. Komisja wojskowa Izby deputowanych obradowała nad budżetem obrony krajowej, przyczem minister Fajervary demonstrował na dwóch landwerzystach różnicę między dawniejszym rynsztunkiem a nowym, który jest o 800 gramów lżejszy i o wiele odpowiedniejszy. W ciągu debaty wykazał minister, że powiększenie wydatków wywołanem zostało z jednej strony w skutek rozwoju obrony krajowej, z drugiej zaś przez jej uzbrojenie. W Europie panuje — mówił dalej minister — powszechna dążność do liczebnego podniesienia armji. My nie pomnożyliśmy armji, lecz włączyliśmy tylko obie landwery do szyku bojowego.

A ponieważ liczba pozostających w czynnej służbie oficerów w stosunku do liczby będących na urlopie jest bardzo małą, przeto wypadało wraz z powiększeniem kadrów powiększyć także korpus oficerski piechoty i kawalerji. Rola rezerwy przypada landszturmowi. Rząd nie zamierza powiększać w przyszłości stanu obrony krajowej. Następnie kładł minister nacisk na konieczność uzbrojenia obrony krajowej w r. 1890 karabinami systemu Manlichera, a to na wypadek ewentualnej wojny; należy zatem już teraz, to jest w r. 1889 postarać się o to uzbrojenie. Rząd przypadające na ten cel fundusze będzie preliminował tylko ratami, począwszy od r. 1890, aby budżet na rok 1890 nie był tym wydatkiem obciążony.

Poczem komisja uchwaliła budżet obrony krajowej w głównej specjalnej debacie. *(G. L.).*

Berlin 7. listopada. Z 433 wyborów znane są 429, a w tej liczbie wybrano 133 konserwatystów, 64 wolnokonserwatystów, 98 należących do centrum, 87 nationalliberałów, 29 wolnomyślnych, 13 Polaków, 2 Duńczyków, 2 Welfów i 1 nie należącego do żadnej frakcji.

W Bielefeld wybrano Stoeckera, w Hafen Richtera, w Gdańsku Rickerta. W Frankfurcie nad Menem zwyciężyli nationalliberali. Z Wrocławia znany dotąd tylko jeden wybór, mianowicie w trzeciem kole wyborczem wybrany został wolnokonserwatywny Schoeller. Wybory dwóch innych kół nie są jeszcze ukończone. *(G. L.).*

Londyn 7. listopada. W izbie lordów oświadczył Salisbury, że w skutek najświeższych wypadków w Afryce wschodniej postanowiły Niemcy i Anglja przedsięwziąć skuteczniejsze środki, aby przeszkodzić wywozowi niewolników i wywozowi broni do Afryki wschodniej. A ponieważ rzekł dalej minister, Francja zgadza się na blokadę, przeto Anglja będzie odtąd rewidowała każdy statek, dążący do Afryki wschodniej. Francja postawi tam również jeden okręt wojenny i będzie wspólnie z Niemcami i Anglją działała. *(G. L.).*

Ateny 7. listopada. Przybyła na śniadanie na statku „Greif" rodzina królewska wraz z zagranicznymi książętami, została powitana hymnem greckim.

Król Jerzy miał na sobie austrjacki mundur pułkownika swojego pułku austrjackiego. Admirał Sterneck toastował na cześć króla i królewskiej rodziny, przyczem muzyka zaintonowała hymn grecki, poczem król wzniósł toast po niemiecku na cześć cesarza Franciszka Józefa, następcy tronu Rudolfa i arcyks. Stefanji przy odgłosach hymnu austrjackiego. Po śniadaniu odpłynął statek „Greif".

Cesarzowa Elżbieta przybyła wczoraj wieczorem do Katakolo, a dziś pojedzie powozem do Olimpji i powróci we czwartek (8go) na wyspę Korfu.

Misja grecka, wioząca sułtanowi wielką wstęgę orderu Zbawiciela, już odjechała. Widzą w tem dowód odnowienia dobrych stosunków obu państw. *(G. L.)*

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń 7. listopada. Sprawa działowa wywołała dziś w Kole polskiem ożywioną debatę, z której wynikało, że jedynie kompetentny przedstawiciel włościaństwa Orzechowski oświadczył się bezwzględnie przeciw ograniczeniom działów spadkowych. Celem poinformowania się w tej tak ważnej sprawie o powodach takiego zapatrywania Orzechowskiego, udałem się do niego i usłyszałem, iż on jako włościanin czuje wraz z innymi potrzebę reformy, ale obecny projekt nie czyni temu zadość, gdyż polega na zapoznaniu faktycznych stosunków. Projekt dąży do położenia tamy tworzeniu się proletarjatu i zapobieżenia emigracji — ale środki proponowane mogą osięgnąć efekt wprost przeciwny. Zakaz działu może właśnie z powodu swej bezwzględności wesprzeć rozwój proletarjatu i doprowadzić, iż przy najmniejszym długu gospodarz utraci całe swoje mienie przez przymusową sprzedaż.

Jeżeli taki włościanin odziedziczy dziś 10 morgów, z których rodzeństwu kilkaset złr. ma spłacić, to przez sprzedaż dwóch morgów może sumę tę osiągnąć i uwolnić się od innych długów.

W myśl nowej ustawy o niedzieleniu musiałby cały kompleks sprzedać. Kupowaniem takich niepodzielnych kompleksów zajęli by się wnet spekulanci zawodowi. Przy tej sposobności oświadczył Orzechowski, iż włościaństwo emigracji nie uważa za nieszczęście, że Galicja jest zbyt przeludnioną. Kraj powinien sam ująć w swe dłonie sprawę emigracyjną i uregulować ją.

W ciągu dyskusji w Kole, oświadczył Jaworski, że komitet wykonawczy nie przedsięwziął w tej sprawie nic stanowczego.

Komitet egzekutywy postanowił, ażeby ustawa nie szła do komisji, ale, by poprawki i zmiany wnoszono w pełnej izbie.

Hausner oświadcza się bezwzględnie przeciw temu projektowi.

Natomiast p. Rutowski wywołał występem swym nie małe zdziwienie, gdy począł pod niebiosy wychwalać projektu.

Hausner odpowiedział Rutowskiemu, wykazując kompletny absurd jego twierdzeń.

W końcu przemówił Orzechowski prosząc ażeby panowie w ten sposób nie zajmowali się włościanami bo to jest praca nie tylko bezcelowa ale szkodliwa nawet.

Bobrzyński żąda, by przedłożenie wzięła do zbadania komisja Koła polskiego.

Podobne zdanie wyrazili Czartoryski i Chamiec.

Chotkowski polemizuje z Orzechowskim i mówi, że ludność szląska słusznie żąda ochrony dla silnych, słabi zaś, którzy się ostać nie mogą, niech w spokoju giną. „Tak jak pędraki zimą, kiedy im braknie kartofli."

W końcu na wniosek Chrzanowskiego uchwalono 14 przeciwko 12 głosom, głosować w *plenum* za przekazaniem ustawy do komisji.

Wybrani zostali do komisji dla spraw anarchistycznych Biliński, legitymacyjnej Struszkiewicz, prawniczej Czartoryski, językowej Sawczyński, żeglużnej Klucki.

Posiedzenie trwało od godziny 7. do 11. wieczór.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 6. listopada. (Posiedzenie izby posłów.) Po końcowem przemówieniu referenta ustawa o naruszeniu obcej własności przez górnictwo została bez zmiany przyjętą.

Przed zamknięciem posiedzenia interpelował Vergani i tow. ministra sprawiedliwości z powodu konfiskaty plakatów zapowiadających wydawnictwo antisemickiego *Deutsches Volksblatt*.

Tuerk i tow. przedkładają wniosek, by dla ochrony ośmiu miljonów Niemców powołany został do ministerstwa mąż, mogący reprezentować interesy niemieckie *(wesołość)*

Wniosek nie znalazł poparcia.

Na wniosek Kronawettera uchwalono, by wszyscy deputowani mieli wstęp na obrady komisji wojskowej.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 7. listopada. (Posiedzenie Izby posłów). Izba przystępuje do uzupełniających wyborów do pojedyńczych komisyj, poczem rozpoczęto dyskusję nad przedłożonem przez rząd sprawozdaniem o przedłużeniu w niektórych okręgach wyjątkowych ustaw przeciw anarchistom.

Pos. Kronawetter krytykuje ostro powyższe zarządzenie całego ministerstwa, nazywając je nielegalnem, gdyż do wydawania ustaw, wchodzących w zakres konstytucji, powołany jest parlament a nie ministerstwo. Mowca stawia w końcu wniosek wybrania komisji z 18 członków z wszystkich partyj izby i przekazania jej wspomnianego przedłożenia rządowego.

Poseł Türk wyraża życzenie, aby zwolenników Schönerera (antisemitów i Prusaków), nie podciągnięto przypadkowo pod ową ustawę przeciw anarchistom.

Pos. Pscheiden jest za przekazaniem przedłożenia rządowego komisji prawniczej.

Wniosek ten ostatni uchwalono, Kronawettera zaś odrzucono 101 głosami przez 99 — większością tedy tylko 2 głosów.

Następnie przystąpiono do dalszej szczegółowej rozprawy nad ustawą o szkodach wyrządzanych przez górnictwo. Przy paragrafie 3. poseł Kronawetter wystosowuje zapytanie do rządu, gdy atoli nie otrzymał na nie odpowiedzi, przy rozprawie nad §. 4. zabiera głos i prosi izbę o obronę przed tego rodzaju postępowaniem. Nie należy on do żadnego klubu izby, musi tedy odwołać się do całej izby i prosić, aby się za nim ujęła. (W izbie dają się słyszeć oklaski, a poseł Pernerstorfer woła: Ależ to bezwzględność!).

Przy paragrafie 6. mówił Kronawetter już przedmiotowo.

Wiedeń 7. listopada. (Posiedzenie Izby panów). Prezydent Izby panów Trauttmannsdorf poświęca zmarłym członkom Izby krótkie wspomnienie. Ziemiałkowski jako nowo mianowany członek Izby, ze wszystkich stron serdecznie witany, złożył przyrzeczenie.

Prezydent ministrów, hr. Taaffe, przedstawił następnie Izbie nowomianowanych ministrów Zaleskiego i Schönborna.

Ustawę o kredycie 47-miljonowym na cele wojskowe, przyjęła Izba panów we wszystkich 3ch czytaniach.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 7. listopada. Wczoraj nastąpiła fuzja niemiecko-austrjackiego i niemieckiego klubu pod nazwą „złączona niemiecka lewica". Nowy klub liczy 112 członków. Wczoraj odbyło się posiedzenie, na którem wiele o zagrożonej niemieckości mówiono. Wybrani zostali dotychczasowi przewodniczący klubu niemieckiego jako prezydjum prowizoryczne.

Wiedeń 7. listopada. W sprawie ustawy wojskowej odbędą się rokowania z połączoną niemiecką lewicą.

Wiedeń 7. listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację Khevenhüllera posłem w Brukseli.

Berlin 7. listopada. Cesarz osobiście otworzy parlament.

Drugi syn księcia Bismarka, Wilhelm, ma zostać prezydentem rządu w Hanowerze.

Poznań 7. listopada. W Poznańskiem wybrano 13, a w Prusiech zachodnich 2 Polaków.

Bern 7. listopada. W Mentreux pękł rezerwoar wody dla ruchu kolei elektrycznej, przyczem 20 osób zabitych.

Nizza 7. listopada. Policja wyśledziła trzech szpiegów niemieckich, z których tylko jednego ujęła.

Wiedeń 5. listopada. Kredyty 309·50, renta węg 101·37½.

Wiedeń 7. listopada. W czasie jubileuszu króla Christjana w Danji reprezentować będzie dwór austrjacki prawdopodobnie arcyks. Karol Ludwik. W każdym zaś razie nie następca tronu.

Warszawa 7. listopada. W Nieświeżu wybuchł ogromny pożar. Zamek ks. Radziwiłła ledwie z największym wysiłkiem uratowano.

Praga 7. listopada. *Narodni Listy* donoszą, że rosyjski minister finansów zamierza powiększyć ilość konsulatów handlowych w Austrji. *Narodni Listy* uważają projekt ten jako pożyteczny dla przemysłu czeskiego.

Lundenburg (pod Wiedniem) 7. listopada. Rewizor kolei północnej cesarza Ferdynanda Raczowski (nazwisko w telegramie niewyraźne) odebrał sobie życie w skutek nieszczęść rodzinnych przez utopienie się w Thaji.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7. listopada 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. W. Czaykowski, z Medwa. J. Obertyński, z Udnowa. J. Zwolski, z Bryńca. W. Rogalski, z Dusanowa. J. dr. Kleeberg, z Bochni. G. Gerlach, z Czerniowiec. E. Borsodi, z Pesztu. J. Freundlich z Monachjum.

HOTEL FRANCUSKI. M. Mańkowska, z Wołynia. I. Dudziński, z Żurawna. L. Hiller, z Wiednia. Z. Skrzyńska, z Żurawna. M. Buxbaum, z Wiednia. A. Krauss, z Podhajec. K. hr. Czosnowski, z Wołynia. C. Simig, z Buda-Pesztu. S. Łukasiewicz, z Czerniowiec. A. Borczewski, z Olszanicy. E. Altenberg, z Berlina.

HOTEL LANGA. F. Hauser, ze Stanisławowa. S. Hirsch, z Wiednia. H. Steinbach, z Krosna. I. Neuderfer, z Wiednia. S. Kohn, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. J. Bocheński, ze Stanisławowa. J. Wróblewski, z Warny. R. Bartmański, z Leszczyna. H. Hilbert, z Rozdołu. S. Pasakas, z Wityłówki.

HOTEL WARSZAWSKI. A. Lange, H. Weiss, z Krakowa. F. Własak, z Sasowa. J. Pokiński, z Mielca. P. Treter, z Tarnopola.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 7. listopada 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	211 —	214 50
„ lwowsko-czerniowiecka-jaska po 200 zł. wa.	210 —	213 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	277 —	281 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	102 90	104 —
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	93 75	94 75
Towarz. kredyt. galic. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
„ „ „ 4-proc. w. a.	94 75	95 75
„ „ „ 5-proc. w. a. okres. 391.	101 25	102 25
„ „ „ 4-proc. w. a. los 41 i pół	91 25	92 50
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. okr. 28 l.	95 60	96 60
„ „ „ 4-proc. w. a. 56 l.	90 —	91 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w Wiedniu.	— —	57 50
„ „ „ „ 2½% „ „ „	— —	48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 60	105 60
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4½% w. a.	91 50	92 50
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	24 —
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 72	5 82
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	9 96	10 06
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 25	1 27
100 marek niemieckich	59 35	60 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. listopada 1888 r. (godz. 2 min. 10 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	44 —	44 60
„ węgierskie banku kredytowego	303 —	305 —
„ Banku anglo-austrjackiego	113 75	114 —
„ Unionbanku	211 75	213 —
„ kolei Karola Ludwika	212 —	212 75
„ kolei północnej	245 50	245 50
„ kolei południowej (Lombardy)	105 25	105 75
„ Tramwaju	— —	188 75
„ kolei państwowej	247 75	248 25
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	210 50	211 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	169 —	168 50
Losy komunalne wiedeńskie	142 25	142 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	102 75	103 75
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	105 —
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	199 75	200 75
Losy regulacji Cisy	— —	124 —
Akcje Banku dla krajów koronnych	217 —	219 75
Renta węgierska złota 4-proc.	101 25	101 50
Akcje Bankvereinu	98 75	99 —
Rosyjski rubel papierowy	1 24	1 27
Renta węgierska papierowa	— —	131 —
Akcje kredytowe	308 50	310 25
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	9 65	9 64
Berlin, dnia 7. listopada 1888 r. (godz. 2 min. 10 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	213 90
Akcje austrjackie kredytowe	— —	163 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	90 —
Austrjackie banknoty	— —	168 —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	44 60
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	63 60

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Października 1888 r.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7·06
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·38	6·22
Z Czerniowiec	8·00		6·40	11·06
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełżca [Tomaszowa]				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·23	11·03
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·35		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·10		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·20		
Do Bełżca [Tomaszowa]				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	12·25	5·30	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	[illegible]	5·05	12·4

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 7. listopada 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6 70—7·65	6·70—7·50	6 60—7·45	6·85—7·40
Żyto	5 25—5 75	4 80—5 40	4·70—5·30	4 70—5·15
Jęczmień	5·——7·—	5 50—7·—	5·50—7·—	5·——6 75
Owies	5 50—6 30	5 25—6·15	5·——6·—	5·——5·50
Groch	5·—10·—	5 75—9 75	5·——9 50	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·20—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	12·50—13·50	12·60—13·—	12·—13·30	10·—11·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	50·—65·—	49·—64·—	48·—64·—	35·—43·—
Konicz biała	40·—48·—	40·—47·—	37·—53·—	31·—35·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 60 do 100 — — poszukiwany.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. —·— do —·—.

Usposobienie spokojne. Tylko piękne gatunki pszenicy poszukiwane na export. Młyny krajowe mniej zakupują.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Najpopularniejszą wyborową wypożyczalnią książek i nut jest Stanisława Köhlera l. 28 Batorego tuż naprzeciw Gimnazjum. Abonament 40 ct. Kaucja 1 złr. 979

Kamienica piętrowa we Lwowie do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela Wny dr. Jakób Raabe adwokat krajowy Lwów ulica Sykstuska 14. 971

Osoba w średnim wieku, bezdzietna, posiadająca praktyczne zdolności, poszukuje miejsca do zarządu domu, na plebanję lub u wdowca, za bardzo miernem wynagrodzeniem. Adres N. N. post restante Tarnów. 981

Przyzwoitego zajęcia ewentualnie za niewysoką kaucją, poszukuje osoba inteligentna władająca biegle językiem niemieckim.

Wierzchowiec gniady 16 miary, silny, spokojny irlandczyk, zdatny jako karossjer do sprzedania 280 złr. Ulica Kurkowa 5. 980

Ucznia poszukuje handel nowości Edwarda Schillinga we Lwowie, ulica Halicka l. 16. 974

Ekspedytor pocztowy kancjonowany, poszukuje administracji lub samoistnego prowadzenia skombinowanego urzędu pocztowego. Zgłoszenia: Ekspedytor restante Niepołomice. 973

Osoba młoda, inteligentna, wdowa, mówiąca po polsku i niemiecku, poszukuje umieszczenia za bonę lub do zarządu domu. Bliższa wiadomość pod lit. I. K. Łańcut. 976

Dla właścicieli gorzelń. Kurki do plombowania (Plombirungshähne) stosowne do nowych przepisów mam na składzie po umiarkowanych cenach. August Schumann Lwów-dworzec. 968

Asystent farmacji dobrze polecony znajdzie pomieszczenie w aptece Juliana Nowickiego w Peczeniżynie. 970

Do roboty sukień damskich w domach prywatnych, poleca się renomowana w tym zawodzie osoba. Zgłoszenia pod „Praca" w Administracji „Dziennika".

Poszukuję do garderoby, do usługi osobistej, panienki w wieku 15 lat z porządnego i uczciwego domu, któraby miała chęć przyuczyć się do robót, do prasowania bielizny i prowadzenia prania. Dobrej natury, pojętna, przychylna, i uczciwa panienka mogłaby i dłuższe lata u mnie pozostawać. Utrzymanie będzie miała z pierwszego stołu, opiekę i zapewnienie wszelkich potrzeb osobistych, pierwszeństwo będą miały sieroty. Wymagam dobrego szycia ręcznego i na maszynie. S. Kozicka, właścicielka dóbr Pobereże, ostatnia poczta Jezupol. 975

Mężczyzna w sile wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej służby. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego."

Bona młoda z inteligentnej rodziny z najlepszemi świadectwami z domów obywatelskich, obznajomiona dobrze z wychowaniem dzieci i zdolna wyręczyć panię w gospodarstwie, poszukuje miejsca. Zgłoszenia pod lit. S. S. poste restante Krościenko nad Dunajcem. 972

W najlepszym stanie **prasa do cięcia papieru** z angielskiej fabryki Hughes et Kinsber do nabycia w drukarni „Dziennika Polskiego."

Lekcji gry na gitarze udziela pewien młody człowiek pod przystępnymi warunkami. Wiadomość udzieli z grzeczności handel muzykaliów Kapralika naprzeciw teatru.

Kandydat notarjalny, rutynowany w sprawach tabularnych i spornych, znajdzie pomieszczenie w biórze c. k. notarjusza w Belechowie od 15. listopada b. r. Kandydat bezżenny przy równej kwalifikacji z żonatym kandydatem, otrzyma pierwszeństwo przed tym drugim.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje, przedpokój, weranda, pokoik dla służby, kuchnia ect. w wysokim parterze, Brajerowska 8.

3 pokoje, przedpokój, kuchnia ect. na II piętrze. **pokój, kuchnia ect. pomieszkania kawalerskie, sklep, wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera.**

3 pokoje z przynależnościami, **pomieszkania kawalerskie** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera.** 969

2 pokoje frontowe, z kuchnią osobnym strychem, piwnicą i praczkarnią ulica Kochanowskiego 26.

Sklep, pokój, przedpokój Rynek l. 41. 967

1 duży frontowy pokój kawalerski na I. piętrze **zaraz,** 3 pokoje frontowe z kuchnią i nyżą od **1. listopada** ulica Ormiańska Nr. 33. 951

2 pokoje z kuchnią, ul. Kochanowskiego l. 26.

Pomieszkanie kawalerskie o 3 pokojach zaraz. Wałowa 31.

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej posady lekarza powiatowego w Konjicy w Hercegowinie z roczną płacą 1200 złr. i dodatkiem na pomieszkanie w rocznej kwocie 150 złr. rozpisuje się konkurs z terminem do dnia 20. listopada 1888.

Kompetenci zechcą w powyższym terminie wnieść należycie zaopatrzone podanie w urzędzie powiatowym w Konjicy, przyczem się zauważa, że posada ta nadaną zostanie jedynie doktorowi wszech nauk lekarskich.

Oprócz powyższej płacy pobierać może lekarz powiatowy od każdej lekarskiej wizyty w obrębie miasta Konjicy a to w dzień 35 ct., w nocy 50 ct., a poza obrębem miasta w dzień 1 zł., przyczem podwoda ma być lekarzowi bezpłatnie dostarczoną. Dalej obowiązkiem lekarza powiatowego będzie utrzymywać domową aptekę i sprzedawać leki wedle istniejącej w Bosnji taryfy aptekarskiej.

W razie komisyj urzędowych zaliczać będzie lekarz powiatowy pobory urzędnika X. klasy rangi.

Na koszta podróży może się udzielić na żądanie zaliczka do 120 złr. spłacalna w 12. miesięcznych równych ratach.

Urząd powiatowy

w Konjicy 26. października 1888.

Naczelnik powiatu
Sitkiewicz.

2909

Nie maszynowa ale ręczna robota!



Największy nowe otworzony skład 2921

OBUWIA WIEDEŃSKIEGO

we Lwowie, przy ulicy Halickiej liczba 11

Róg ulicy Wekslarskiej

poleca obficie zaopatrzony skład we wszystkie gatunki obuwia dla dam, mężczyzn i dzieci najlepszej jakości, trwałości i gustownie wykonane po cenach stałych i jak najumiarkowańszych.

Obstalunki na prowincję wysełają się za pobraniem. Nie konweniujący towar chętnie się odmienia.

Uwaga. Ażeby jakiejkolwiek szkodzie Szanownej P. T. Publiczności zapobiedz, jest cena obuwia na każdej parze uwidoczniona.

Z szacunkiem **ALFRED WEISS**
ulica Halicka l. 11, róg Wekslarskiej.

Patent.

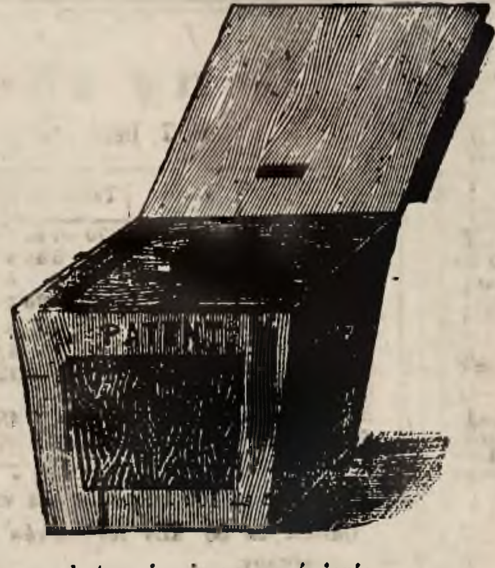
BEZWONNE KLOZETY TORFOWE

najlepszy system ze wszystkich zagranicznych.

Nagrodzone medalem na wystawie hygienicznej we Lwowie 1888.

Zastępstwo i skład u firmy:

ANTONI HALSKI
HANDEL ŻELAZNY
Lwów, Plac Marjacki liczba 9.



Pokojowy klozet sosnowy bajcowany	złr.	18·—
„ „ olchowy polityrowany	„	21·—
„ „ dębowy „	„	22·—
„ „ „ fornirowany	„	24·—
„ „ dla dzieci, sosnowy bajcowany	„	12·—
„ „ „ „ olchowy polityrowany	„	15·—
„ „ „ „ dębowy „	„	16·—
Wierzch do wychodków (bez patronu) sosnowy	„	5·50
„ „ „ (z patronem) „	„	6·50
„ „ „ (bez patronu) dębowy bajcowany	„	6·50
„ „ „ (z patronem) „ „	„	7·50

Specjalne urządzenia dla koszar, szpitali, hotelów, restauracyj i t. p. uskuteczniają się na zamówienie.
Na życzenie klozety wodne mogą być przerobione na torfowe.
Na jedną osobę potrzeba rocznie 50 klg. proszku.

W zimie nie zamarzają klozety torfowe.

100 klg. proszku torfowego złr. 1·50. 2922

NAJTAŃSZE CHIFFONY, SHIRTINGI, sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam. 2800

Popiersia Cesarza

z powodu uroczystości jubileuszowych poleca po cenach nizkich Szanownym Urzędom i Gminom

Pasquale Zacchi, Lwów. 2920

Najtańszem i najpewniejszem **ŹRÓDŁEM** zaopatrzenia się w dobrą i niekopcącą się **NAFTĘ** jest główny magazyn **Mączyńskiego** ulica Sykstuska l. 47. we Lwowie. Cenniki wysyłam gratis i franko na żądanie. 2882

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane

HERBATY chińskie.

a mianowicie:	½ kilo
Nr. 0. „Assam-Pecco-Mandarin" najprzedniejsza mieszanka arom.	zł. 5·—
Nr. 1. „Tasza" Perła chin. złoto-kw.	4·—
Nr. 2. „Juntojczan Pecha," biało-kw.	4·
Nr. 3. „Nandżyn," czarna mocna	3·20
Nr 4. „Souchong," małe narkot.	2·80
Nr. 5. „Congo," familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki," z najlep. herbat	1·70
Nr. 8. „Souchong," najprzedniejsza w orygin. drewn. skrzynkach	4·—
Nr. 9. „Souchong," powyższa na wagę	3·60

poleca handel 2775 a

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Znakomitą jesienną

BRYNDZĘ węgierską.

SERY:

Cieszyński
Ementalski
Limburgski
Romadour
Imperial 2765
du Neufchatel
de Brie
Roquefort
Ziołowy
Parmezański
Edamer
Strachino i t p.

w najlepszych jakościach

poleca

ALBERT SZKOWRON
przedtem
F. W. KRÓLIKOWSKI
handel towarów korzennych, win i delikatesów
we **Lwowie,** Plac Marjacki liczba 7.

KANTOR WYMIANY 2766

JAKÓBA STROH

we Lwowie, ulica Hetmańska l. 6, w własnym domu

kupuje wszystkie papiery wartościowe i monety i sprzedaje je po znacznie niższych cenach od kursu dziennego.

Tamże można także wszelkie losy i promesy do wszystkich ciągnień najtaniej dostać.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Maść dra LABICHE z Paryża

jedyny skuteczny środek przeciw 2793 c

hemoroidom

Używany i ceniony w całym świecie od lat przeszło dwudziestu, usuwa cierpienia hemoroidalne zazwyczaj **już po ośmiu dniach.**

Cena słoika 1 złr. 30 ct.

Skład główny dla całej Galicji

w aptece ZYGMUNTA RUCKERA we Lwowie.

A. Steifa Synowie

we Lwowie.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

po cenach zniżonych 2858

z powodu zwinięcia handlu towarów galanteryjnych

A. Steifa Synowie we Lwowie

ulica Jagiellońska liczba 2.

P. T. Publiczność raczy zatem nie ominąć sposobności zaopatrzenia się w towary modne i gustowne po cenach zniżonych.

NA ZIMĘ! bawełniane, wełniane i jedwabne trykotowe towary oraz wybór pledów

Skład komisowy bielizny normalnej Jaegera z uznanej pierwszorzędnej fabryki FRYDER. REDLICHA w Bernie

Płótna, stołową bieliznę, gotową bieliznę dla mężczyzn, pończoch, skarpetek, także pończoszki dla dzieci,

Deszczochrony, krawatki, manszety i kołnierzyki

Wełniane, angielskie kamizelki z rękawami, pończochy myśliwskie, jedwabne chustki (cachenez).

Poleca Handel 2809

F. S. BARDASZA

we Lwowie,

vis-a-vis kościoła Katedralnego

Ceny fabryczne.

Popierajmy przemysł krajowy! — **Wyrugujmy wyroby zagraniczne!**

KTO!

nie ma pieniędzy do wyrzucenia, i nie chce być wyzyskiwanym, przez fabryczne bazarowe wyroby gotowych sukień dla Panów i chłopczyków,

które na oko bardzo łudząco się przedstawiają, lecz w noszeniu bezwarunkowo, jak wszelkie sprowadzane tandetne wyroby, w krótkim czasie zupełnie się rozłażą; ten niechaj kupuje

Gotowe suknie męzkie

w magazynie

Pierwszej spółki

krawców lwowskich

przy ulicy Hetmańskiej l. 4.

która wszelkie ubrania męzkie wyrabiane **we Lwowie,** z materjałów trwałych, wykończeniem starannem, po cenach najprzystępniejszych, w wielkim wyborze na składzie utrzymuje.

Powyższa firma poleca również Szan. P. T. Publiczności

Bieliznę mężką białą i Bieliznę systemu prof. dr. Jaegera

sprzedając takową po cenach fabrycznych.

Zamówienia tak na suknie, jak też na bieliznę wykonują się w najkrótszym czasie.

2887 *Zarząd.*

769

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznej produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. **Cena flakoniku wraz z przepisem 40 centów austr. podwójnego 70 kr.** Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariozelskie nie są żadnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdem flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia wewszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwiniętą być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdem flakonie znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, **że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).** —

Prawdziwe do nabycia: **Lwów:** apt. Jakóba Beisera, H. Blumenfelda, Piotra Gailhofera, Kaliksta Krzyżanowskiego, Dr. Piotra Mikolascha, Jakóba Piepesa, Z. Ruckera, K. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego, Arnolda Rappaporta. — **Bełz:** apt. Grossa. — **Błażowa:** apt. A. Brzesa. — **Bóbrka:** apt. Balbiny Międlickiej. **Brody:** apt. Bron. Witosławskiego, Michała Kulaka, Wilh. Landesberga. — **Brzeżany:** apt. Ad. Dursta, Józefa W. Łobosa. — **Dolina:** apt. Traunfellnera. — **Drohobycz:** apt. Aichmüllera, P. Partykiewicza. — **Gliniany:** apt. A. Hełma. — **Mielnica:** apt. Krokowskiego. — **Mosty wielkie:** apt. J. Żolińskiego. — **Przemyślany:** apt. Emila Baranowskiego. — **Radziechów:** apt. Jaśkiewicza. — **Rozwadów:** apt. Winc. Grabowskiego. — **Rozdół:** apt. Ludwika Mierzwińskiego. — **Sambor:** apt. J. Aleksiewicza, K. Marescha. — **Skole:** apt. S. A. Lechowskiego. — **Sokołów:** apt. Andrzeja Danczaka. — **Sokal:** apt. Eug. Wysoczańskiego. — **Stare miasto:** apt. Ad. Palucha. **Stryj:** apt. Chalbazany'ego, W. Komorowskiego. **Turka:** Zygm. Kozickiego. — **Waręż:** apt. Benedykta Krzywobłockiego. — **Niemirów:** apt. Przedrzymirskiego. **Złoczów:** apt. Pełescha. **Kopeczyńce:** apt. Redera. **Kamionka-Strumiłowa:** apt. Karol Pilewski. **Kołomyja:** apt. A. Sidorowicz. **Ustrzyki:** apt. Al. Jastrzębski. **Tarnopol:** apt. L. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz apt.

2923

Zlecenia giełdowe

na Wiedeń, Berlin, Paryż i Londyn załatwia sumiennie i starannie 2881

Papiery wartościowe, losy i monety

sprzedaje i kupuje ściśle po kursach dziennych

KANTOR WYMIANY i GIEŁDOWY

GUSTAW MAX

Lwów, Plac Marjacki l. 8, I. piętro.

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka liczba 17.

poleca

Czapki barankowe futrzane,
Imitacja baranków, pliszowe,
Wełniane, Sukienne i Loden
od 1, 1.50, 2, 3, 5, do 10 złr. 2880

Fotoplastyczna

WYSTAWA DZIEŁ SZTUKI

przy ulicy Hetmańskiej pod l. 4
I. piętro. 2923

Od 8. do 10. Listopada włącznie

Wersal i Trianon.

Otwarta codziennie od godziny 9. z rana do godziny 9. wieczór.

Wstęp 20 ct. w. a.

Od 11. do 14. Listopada włącznie

ROSJA.

Lekarz-dentysta, A. Stein,

dyplomowany na uniwersytecie wiedeńskim, zamieszkały w Tarnopolu, w domu aptekarza p. Jamrógiewicza, wykonuje wszystkie operacje dentystyczne na żądanie bezboleśnie, przy znieczuleniu kokainą. Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza, w najnowszy sposób amerykański; plombuje zepsute zęby złotem, srebrem, cementem i t d. 2915

Ces. król. uprzywil. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje 2768 b

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzony podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Sukno

jak: **Peruwien, Doskin, Tyfl, liberyjne i dla straży ogniowych,** jakoteż wszystkie gatunki **towarów modnych.** 760

Wzory na okaz przesyłają się franco.

Bogate **kolekcje, doskonałe gatunki, bardzo tanio,** dla pp. krawców niefrankowane.

Skład fabryczny **„zum weissen Lamm"** w Bernie.

Maggi's

Wyciągi bulionowe

Tabliczki zupowe z rosołem z wyciągiem bulionowym i korzeniami.

Mączki zupowe z roślin strączkowych i t. d.

są uznane jako

najlepsze i najtańsze.

Jedna łyżka stołowa ekstraktu na jedną filiżankę gorącej wody, daje natychmiast bez wszelkich dodatków silny, smaczny rosół.

Skład centralny Juliusz Maggi & Comp.
dla Austro-Węgier Wien, I., Jasomirgottstrasse 6.

Do nabycia we **Lwowie** u **KAROLA BAŁŁABANA** i **STANISŁAWA MARKIEWICZA.** 877

NIE MA BÓLU ZĘBÓW

kto używa

Elixiru, Pudru i Pasty do Zębów

WIELEBNYCH O:O:BENEDYKTYNÓW



Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor.
2 MEDALE ZŁOTE: w Bruxeli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY

WYNALEZIONY w roku **1373** przez Przeora **PIOTRA BOURSAUD**

« Codzienne użycie kilku kropli **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** rozpuszczonych w pół szklanki wody zapobiega i **leczy próchnienie zębów,** które bieli i wzmacnia jak również odświeża i utwierdza dziąsła wybornie.

« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »

Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY. **SEGUIN** *3, ulica Huguerie,* **BORDEAUX**

W Poznaniu w aptece Pa Dra Mankiewicza, w składzie perfum P. Razera i we wszystkich aptekach i składach perfum. — Znajduje się we Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Blumenfelda i w składzie perfum P. Jg. Jahia; w Krakowie w apt. PP. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego, i w magazynie perf. P. Domning.